



# OKNO NA POSTULAT

2023-2024 (16)



ROCZNIK  
POSTULATU BRACI MNIEJSZYCH  
KONWENTUALNYCH  
W GNIEŹNIE





## SPIS TREŚCI

PREZENTACJA WSPÓLNOTY.....	2
ŚWIĘTY TOMASZ U FRANCISZKÓW.....	8
CHODŹCIE ZE MNĄ ODBUDOWYWAĆ KOŚCIÓŁ.....	10
NOC ŚWIĘTYCH.....	12
POMIĘDZY LIZBONĄ A MOGILNEM.....	13
800-LECIE ZATWIERDZENIA REGUŁY ŚW. FRANCISZKA W NIEPOKALANOWIE.....	15
ŚLUBY WIECZYSTE.....	18
POSTULANCI Z GNIEZNA – NASZ UTWÓR NA BOŻE NARODZENIE.....	19
KOLĘDA KLASZTORNA I GRA AMBO.....	22
JASEŁKA NA STRYCHU.....	23
POSTULANCI DO POWSTANIA.....	26
18. ZFSM.....	28
SPORT POŚRÓD NAS.....	30
BEZ PŁACZU I ZGRZYTANIA.....	32
POSTULANCKA LITURGIA GODZIN.....	33
BICYKLOWY BAKCYL.....	34
DNI SKUPIENIA.....	36
MOJA PIĄTA EWANGELIA.....	37
BÓG MÓWI DO MNIE.....	39
POKORA WCIELENIA I EUCHARYSTII.....	42
EUROPA NA DWÓCH KÓŁKACH.....	44
JĘZYK MIGOWY.....	47
SZKARADNE OBLICZA GRZECHÓW.....	48
MAŁE ROBÓTKI Z WIELKIM SERCEM.....	53
Z NASZEJ KUCHNI.....	55

## MENDEL GNIEŹNIEŃSKI

25 września 2023 r. do naszej klasztornej furty zapukali kandydaci na zakonników. Było ich siedmiu z Prowincji Warszawskiej, czterech z Prowincji Krakowskiej i również czterech z Prowincji Gdańskiej. Po miesiącu postulat opuścił Karol Wanago z Prowincji Warszawskiej, ale po nim w listopadzie zgłosił się Tomasz Jużków z Prowincji Gdańskiej. W ten sposób liczba postulantów wróciła do piętnastki, czyli – jak to mówimy na Kaszubach – mendla. Jak można zauważyć po krótkiej prezentacji poniżej, większość z nich ma za sobą rozmaite doświadczenia życiowe, a średnia ich wieku wynosi 27 lat.

Wspólnota jest kreatywna i pracowita, a przy tym wykazuje duże zainteresowanie franciszkańskim stylem życia. Już na starcie piękną inicjatywą było ich samodzielne opracowanie inscenizacji o św. Franciszku z Asyżu pt. *Odbuduj mój Kościół*, którą wystawili dla wiernych w naszym sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, Pani Gniezna. Następnie zostali poproszeni, aby zaprezentować ją na zimowym FSM (Franciszkańskim Spotkaniu Młodych) w Kalwarii Pałacowskiej oraz na szkolnych rekolekcjach wielkopostnych w Rogowie koło Żnina.

Tegoroczne „Okno na Postulat” ukazuje się w czwartym roku mojej posługi wychowawcy postulatu. Od trzech lat pełnię ją przy wsparciu br. Marcina Guzika z Prowincji Krakowskiej jako socjusza. Podobnie jak czyniły to nasze poprzednie roczniki, bracia w niniejszym numerze dzielą się ze szczerego serca skarbcem swoich doświadczeń i zainteresowań, a przede wszystkim tym, co sami przeżywają na progu życia zakonnego.

Wszyscy zaś – wdzięczni Panu Bogu za Jego niezliczone łaski, a Wam za życzliwość oraz wsparcie modlitewne i materialne – kierujemy do Was najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Paschalnych. Niech Zmartwychwstały Pan hojnie Wam błogosławi!

**o. Piotr Okrój OFMConv**  
Mistrz Postulatu

# PREZENTACJA WSPÓLNOTY

## ***Magister Braci Postulantów***

### **o. Piotr Okrój OFMConv**



Mam 58 lat, pochodzę z franciszkańskiej parafii św. Jakuba Apostoła w Lęborku, z Kaszub. Od postulatu w Zakonie jestem 23 lata (17 lat od ślubów wieczystych i 15 lat od święceń prezbiteratu). Należę do klasztoru w Gnieźnie od 2020 r. Wcześniej spędziłem pięć lat w Koszalinie, trzy w Darłowie i cztery w Inowrocławiu. Pracowałem jako katecheta w liceum i gimnazjum oraz jako kapelan aresztu śledczego, zakładu karnego i Domu św. Brata Alberta dla osób w kryzysie bezdomności. W ramach Wspólnot AA i SLAA (św. Augustyna) opiekowałem się osobami uzależnionymi. Posługiwałem także we wspólnotach neokatechumenalnych, Rycerstwie Niepokalanej oraz kręgach rodzin i oazach młodzieżowych Ruchu Światło-Życie (Oaza Wielka „Sychem”). W wolnych chwilach interesuję się sportem. Lubię jeździć rowerem, grać w piłkę siatkową i nożną, latem chodzić po Tatrach.

## ***Socjusz Braci Postulantów***

### **br. Marcin Guzik OFMConv**



Pochodzę z Krosna na Podkarpaciu, mam 50 lat. Do Zakonu Franciszkanów wstąpiłem w 1995 r. Jestem bratem zakonnym. Przez lata pobytu w Zakonie podejmowałem różne posługi i obowiązki, m.in. studiowałem historię Kościoła, pracowałem jako archiwista prowincjalny, posługiwałem w zakrystii. Przez ostatnie 6 lat pracowałem w formacji: najpierw jako wychowawca postulatu w Głogówku, a obecnie jako socjusz postulatu w Gnieźnie. Interesuję się sportem, turystyką i muzyką. Moim nowym odkryciem jest pasja pieszego pielgrzymowania Camino de Santiago w Hiszpanii. Na szlak Jakubowy wybrałem się dotychczas cztery razy.



**br. Tomasz Bulda**

Mam 45 lat i pochodzę z Liszek koło Krakowa. Ukończyłem zasadniczą szkołę zawodową. Przez ostatnie lata pracowałem w firmie remontowo-budowlanej. Moje powołanie zrodziło się około trzech lat temu. Zapragnąłem wstąpić do zakonu i żyć życiem konsekrowanym.



**br. Sebastian Chmielewski**

Pochodzę z małej wioski pod Koszalinem. Mam 30 lat i należę do Prowincji Gdańskiej.

Braci Mniejszych Konwentualnych miałem okazję poznać na pielgrzymce pieszej na Jasną Górę, rekolekcjach i różnych akcjach organizowanych przez nich, co jeszcze bardziej rozpałiło we mnie chęć rozeznania powołania. Sam św. Franciszek urzekł mnie swoją osobowością, charyzmatem i chęcią niesienia pomocy innym; to zaś zainspirowało mnie do podążania jego śladami.

Na co dzień pracowałem w Zakładzie Usług Ochrony Przeciwpożarowej, ukończyłem szkołę średnią, a moimi zainteresowaniami są siatkówka, podróże, kuchnia oraz wolontariat.



**br. Daniel Delik**

Mam 27 lat i pochodzę z Chełmna. Przez kilka ostatnich lat mieszkałem w Gdyni. Przed wstąpieniem do Zakonu pracowałem w firmie ogrodniczej. Lubię uprawiać sport, piesze wędrówki oraz grać w planszówki. W rozeznaniu powołania pomogła mi wspólnota „Sursum Corda”, w której się formowałem, oraz ojciec duchowny. Wybrałem właśnie ten zakon, ponieważ zainspirowało mnie życie św. Franciszka oraz św. Maksymiliana. Bliska mojemu sercu jest również Matka Boża, która też miała wpływ na mój wybór.



**br. Dominik Fiszka  
Borzyszkowski**

Mam 28 lat i pochodzę z Bytowa. W moim rodzinnym mieście przez ostatnie kilka lat pracowałem jako katecheta w szkole podstawowej. Niemal od początku jestem członkiem powstałego tam 18 lat temu zespołu muzycznego „Anioły Nadziei”. W ostatnich sześciu latach kilka razy udałem się pieszo do Częstochowy podczas chojnickiej pielgrzymki na Jasną Górę. Lubię grę na gitarze, sztuki plastyczne, grafikę komputerową, podróże oraz biegi długodystansowe.



**br. Maciej Furtak**

Mam 22 lata. Pochodzę z Puław, studiowałem cyberbezpieczeństwo w Warszawie. Należałem do Wspólnoty „Galilea”. Zafascynowany jednak biografią św. Franciszka, rozeznawałem swoje powołanie na rekolekcjach w Niepokalanowie.

Gdy podejmowałem decyzję, byłem wsłuchany w słowo Ewangelii: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!”. Modląc się, powiedziałem: „Panie Jezu, w sumie to ja chcę być doskonały... więc idę!”. I tak wylądowałem na postulacie. Bardzo lubię uczyć się nowych rzeczy, ostatnio jest to granie na gitarze oraz śpiewanie, a także uwielbiam poznawać nowych ludzi.



**br. Michał Gryniuk**

Mam 21 lat. Pochodzę z Lubina koło Legnicy. Należę do Prowincji Krakowskiej. Pracowałem jako programista i studiowałem informatykę, lecz dzięki materiałom fr. Caseya Cole’a OFM oraz apologetów zapragnąłem podążać ścieżką życia wyznaczoną przez Pana.

Dzięki modlitwie, lekturze Pisma Świętego oraz rekolekcjom u franciszkanów poczułem chęć wstąpienia do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i życia bliższego Ewangelii.

Moimi zainteresowaniami są programowanie i apologetyka. Jeżeli taka wola Pańska, to chciałbym zostać kapłanem.



**br. Tomasz Jużków**

Mam 28 lat. Pochodzę z Torunia. Przez ostatnie 8 lat mieszkałem w Gdańsku. Ukończyłem tam studia lekarsko-dentystyczne na GUMed i pracowałem jako stomatolog.

Moje świadome życie duchowe zaczęło się formować od czasów katolickiej szkoły salezjańskiej w Toruniu, przez wspólnotę kursu ALPHA, po gdańskie duszpasterstwo akademickie „Winnica”. Powołanie franciszkańskie zacząłem rozeznawać od czasu pielgrzymek rowerowych z Torunia do Santiago de Compostela oraz do Rzymu, z minimalnym bagażem, licząc codziennie na opatrność Boga.

Moimi pasjami są piesze wędrówki na łonie natury, morsowanie i kalistenika. Pokój i Dobro!



**br. Tomasz Kaniewski**

Pochodzę z Dynowa. Studiowałem filologię angielską w Sanoku i Częstochowie. Po studiach wyjechałem do Anglii i tam kilka lat pracowałem w cateringu na londyńskim lotnisku Stansted.

Moje powołanie rozeznawałem głównie na pieszych pielgrzymkach do Częstochowy i Kalwarii Pałacowskiej oraz poprzez uczestnictwo w codziennej Mszy Świętej, czytanie Pisma Świętego, modlitwę różańcową.

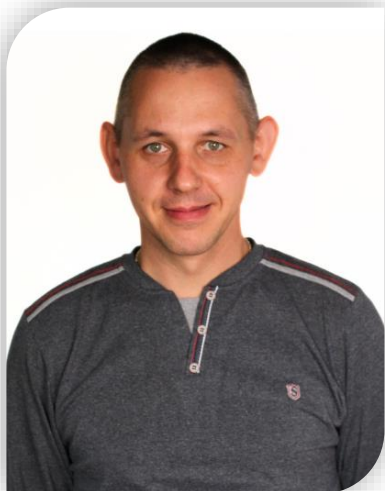
Interesuje się sportem. W wieku szkolnym trenowałem piłkę nożną w klubie Dynovia Dynów. Od 13 lat amatorsko uprawiam tenis ziemny, a od 3 lat także kolarstwo.



**br. Mateusz Klaja**

Pochodzę z Górnego Śląska, tam też ostatnio pracowałem jako nauczyciel religii. Od lat jestem zaangażowany w Ruch Światło–Życie jako animator wspólnot młodzieżowych. Do Niepokalanowa przybywam po śladach założyciela oazy, ks. Franciszka Blachnickiego, i tak jak on mocno inspiruję się św. Maksymilianem.

Interesuję się ponadto liturgią, językami i wolontariatem.



**br. Jakub Maciejewski**

Mam 36 lat. Pochodzę z Szelejewa z prowincji Gdańskiej. Pracowałem jako piekarz. Bóg wskazał mi drogę powołania poprzez codzienną modlitwę różańcową oraz Eucharystię. Moją pasją jest rolnictwo i sport.



**br. Michał Makarewicz**

Urodzony w Poznaniu, gdzie ukończyłem szkołę średnią. po długim okresie nieodpowiedzialnego życia i opamiętaniu się, postanowiłem związać swoją przyszłość z zakonem czy zgromadzeniem duchowym opartym na nauce Świętych Mężów Kościoła. W przypadku O. Franciszkanów, św. Ojca Franciszka, św. Antoniego Padewskiego, św. Maksymiliana Kolbego.

Ponadto jestem miłośnikiem Mszy Trydenckiej i Nabożeństwa Różańca Świętego.



**br. Eryk Nadarzyński**

Mam 19 lat, pochodzę z okolic Szczecinka, prowincja Gdańska. Nasz Pan wskazał mi drogę powołania w miłości bliźniego, pragnę dzielić się nią i iść za Chrystusem, który zaprowadził mnie tutaj. Rozeznaję swoje powołanie. „Mów Panie, bo sługa twój słucha.”

Jestem muzykiem, organistą, ceremoniarzem, interesuję się chorałem gregoriańskim, liturgiką oraz kaligrafią.

Pax et Bonum!





**br. Michał Obuchowski**

Mam 24 lata i pochodzę z Białorusi z miejscowości Porzecze obok Grodna, parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy – Prowincja Warszawska. Poszedłem do zakonu ponieważ chcę studiować słowo Pana Jezusa na wzór Św. Franciszka z Asyżu. W Białorusi miałem okazję bliżej poznać Ojców Franciszkanów oraz uczestniczyć w różnych rekolekcjach organizowanych przez Braci Mniejszych Konwentualnych.

Jestem muzykiem. Moim instrumentem jest puzon. Lubię czytać oraz spędzać czas na świeżym powietrzu przy tym odmawiając różaniec.



**br. Michał Romaniuk**

Pochodzę z Wrocławia. Mam 19 lat. W ostatnich latach formowałem się w Ruchu Światło–Życie. To właśnie oaza pomogła mi wzrastać w relacji z Wcielonym Słowem. Św. Franciszek zafascynował mnie swoim ewangelicznym stylem życia i naśladowaniem Jezusa ubogiego i pokornego. Na drodze życia konsekrowanego chcę nieść Dobrą Nowinę gdziekolwiek pośle mnie Pan.

Interesuję się liturgią, historią oraz działalnością misyjną i ewangelizacyjną Kościoła. Lubię grać w szachy i podróżować.



**br. Jakub Sikorski**

Mam 19 lat. Pochodzę z Kolna, gdzie w tym roku ukończyłem szkołę średnią. Podczas przygotowania do bierzmowania poznałem św. Franciszka i św. Maksymiliana, którzy zainspirowali mnie swoim przykładem życia. Powołanie zacząłem rozeznawać w 2019 roku. W podjęciu decyzji pomogły mi wyjazdy na rekolekcje do Niepokalanowa. W czasie liceum brałem udział w Olimpiadzie Franciszkańskiej o życiu św. Maksymiliana. Od 10 lat jestem ministrantem.

Moją pasją jest sport, piłka nożna. Interesuję się duchowością franciszkańską i życiem św. Maksymiliana.

## Święty Tomasz u Franciszkanów

W Uroczystość Objawienia Pańskiego w naszym zakonie losujemy patronów na najbliższy rok. Wspólnocie postulanckiej w 2024 roku towarzyszyć będzie Święty Tomasz z Akwinu. Ten wybitny filozof i teolog urodził się około 1224 roku na zamku Roccasecca, pomiędzy Rzymem i Neapolem. Pochodził z arystokratycznej rodziny, a jego rodzicom zależało, aby wybrana przez syna droga przyniosła mu dochody i prestiż. z tego powodu nalegali aby wstąpił do benedyktynów z perspektywą objęcia urzędu opata na Monte Cassino. w 1244 roku Akwinata postanawia dołączyć do istniejącego od niespełna 30 lat żebraczego Zakonu Braci Kaznodziejów. Rodzina sprzeciwiła się tej decyzji i by uniemożliwić Tomaszowi realizację jego planów, uwięziła go w jednym z zamków. Pragnienie życia w ewangelicznym ubóstwie czterdzieści lat wcześniej przedstawił swojemu ojcu również św. Franciszek, w wyniku czego on także został pozbawiony wolności. Na wzór Asyżanina, Tomasz, powołany przez Pana, opuszcza swoich krewnych, by naśladować Chrystusa i niepodzielnym sercem do Niego należeć.

W 1248 w Kolonii Akwinata poznaje swojego mistrza, św. Alberta Wielkiego. Jako pierwsi połączyli oni filozofię Arystotelesa z myślą chrześcijańską. Tomasz wykładał na uniwersytetach w Rzymie i Paryżu. Tomasz

napisał liczne komentarze biblijne, traktaty teologiczne i filozoficzne. Jego opus magnum jest bez wątpienia *Summa theologiae*, którą redaguje w latach 1267-1273. Jest to jedno z najwybitniejszych dzieł filozoficzno-teologicznych w historii. w grudniu 1273 roku podczas odprawienia Mszy Świętej wpadł w ekstazę. Po tym wydarzeniu przerwał swoją pracę miał i miał powiedzieć, że swoje dzieła uważa za garść słomy. Niedługo później zapada na zdrowiu, jednak na prośbę papieża udaje się w podróż na Sobór w Lyonie na który zaproszenie otrzymali także m.in. Bonawentura z Bagnoreggio i Albert Wielki. Nie było mu jednak dane dotrzeć na miejsce; umiera 07.03.1274 w klasztorze w Fossanuovie. w 1323 roku Tomasz został ogłoszony świętym, a w 1567 dominikanin papież Pius V włączył go do grona doktorów Kościoła. Określany jest mianem *doktora anielskiego*

Co św. Tomasz z Akwinu może powiedzieć franciszkańskim postulantom 750 lat po swojej śmierci? Myślę, że za św. Bonawenturą powtórzyłyby, że nie ma prawdziwego poznania bez umiłowania. Niech zatem Akwinata rozpala w nas miłość do Chrystusa, oświeca nasze umysły i serca oraz pomaga nam w dzieleniu się owocami naszej kontemplacji.

**br. Michał Romaniuk**



Św. Tomasz z Akwinu namalowany przez B. E. Murillę

## Chodźcie ze mną odbudowywać Kościół!

Jeśli reguła benedyktyńska dała zachodniemu światu kręgosłup, to regule franciszkańskiej zawdzięcza on serce. Jak jednak przekazać jej żywotność ludziom żyjącym 800 lat później, w dobie powszechnej kontestacji Kościoła? Przed takim wyzwaniem stanęliśmy minionej jesieni, by wkrótce zmierzyć się z nim na oczach trzech różnych grup wiekowych w czterech różnych województwach.



Próba przed gnieźnieńską premierą spektaklu

Jeszcze nie wszyscy z nas zdążyli dotrzeć do Gniezna, gdy Ojciec Magister zachęcił nas do twórczego zaangażowania się w październikowe obchody dnia św. Franciszka. Skoro w sali rekreacyjnej obejrzeliliśmy nagranie postulanckiego spektaklu sprzed dwóch lat, zaraz podjęliśmy decyzję, że i my spróbujemy. Na stworzenie scenariusza i scenografii mieliśmy dwa tygodnie. Próby odbywaliśmy wieczorami w naszym sanktuarium. Koncepcja przedstawienia była ukłonem w stronę jubileuszu osiemsetlecia franciszkańskiej reguły, toteż kolejne sceny miały dotyczyć trzech rad ewangelicznych:

czystości, ubóstwa oraz posłuszeństwa. Chcieliśmy zaprezentować je w taki sposób, by również ludzie świeccy żyjący w naszych czasach znaleźli w nich dla siebie inspirację.

Na afiszu przedstawienia brat Dominik umieścił posąg św. Franciszka z wyciągniętymi rękoma, znajdujący się przed Bazyliką Laterańską w Rzymie. Franciszek bowiem, jak się to przyśniło Innocentemu III, miał ją podpierać własnymi plecami, aby się nie zawaliła. Idąc za myślą kard. Grzegorza Rysia, wykorzystaliśmy ten gest jako znak naszej wspólnej odpowiedzialności za Kościół – i to do niej chcieliśmy zaprosić naszych widzów.

W końcu nadszedł dzień 15 października. Pomiędzy dwiema wieczornymi mszami wystawiliśmy nasz spektakl na oczach około trzydziestu widzów. Byli wśród nich ojcowie z klasztoru, siostry zakonne z okolicznych zgromadzeń oraz parafianie. z Dolnego Śląska przyjechali Rodzice brata Michała, który wcielił się w postać Innocentego III. Podsumowując spektakl, Ojciec Gwardian zauważył, że każdy z nas musi swym osobistym wysiłkiem podtrzymywać wspólnotę Kościoła.

Gdy niebawem naszą wspólną pracę uczciliśmy smaczną pizzą, wydawało się nam, że na tym koniec teatralnej przygody. Odezwali się do nas jednak bracia odpowiedzialni za Zimowe Franciszkańskie Spotkanie Młodych. Na ich prośbę podjęliśmy się adaptacji scenariusza do warunków lokalowych Kalwarii Paclawskiej i do młodej, 120-osobowej publiczności. Skoro otrzymaliśmy potrzebne rekwizyty, cenny czas na przeprowadzenie prób, a przede wszystkim ogromny kredyt zaufania, 31 stycznia pozostało nam już tylko wyjść na

scenę i ogłosić Ewangelię ukazaną w życiu św. Franciszka.

Kiedy wróciliśmy do Gniezna, Ojciec Gwardian brał udział w uroczystościach odpustowych ku czci św. Doroty w parafii Rogowo (25 km od naszego klasztoru). Tamtejszy proboszcz, ks. Tomasz Głuszak, zainteresował się naszym spektaklem i wkrótce poprosił nas o występ w trakcie wielkopostnych rekolekcji szkolnych. Dostosowanie sztuki do jeszcze młodszego odbiorcy zajęło nam sporo pracy, ale dzięki temu 6 marca mogliśmy kolejny raz podzielić się swoim doświadczeniem powołania. Gdy z kolei w jednej z pierwszych scen główny bohater zawołał o pomoc w odbudowie kościółka San Damiano, nadbiegła mu z odsieczą niemal cała dziecięca publiczność.

W czasach Biedaczyny z Asyżu, gdy mnożyły się rozmaite ruchy religijne, nie przestawał on nigdy przypominać, że warto być w Kościele i warto go kochać. Również dzisiaj służba w nim Bogu i ludziom jest najpiękniejszą sprawą w naszym życiu. z tym przesłaniem odwiedziliśmy już cztery polskie województwa: wielkopolskie, podkarpackie, kujawsko-pomorskie, a 20 marca także zachodniopomorskie. Spektakl w Myśliborzu, wpleciony w tamtejsze rekolekcje wielkopostne, odbył się wszakże po zamknięciu niniejszego numeru „Okna na Postulat”. Ta nieplanowana ekspansja niech nas zobowiązuje, abyśmy stale nosili w sobie Franciszkową radość i entuzjazm w dziele odbudowy Kościoła. a dzieło to każdy z nas rozpoczyna od siebie...



Fot. Marcin Pirga

**Inscenizacja w Kalwarii Paclawskiej.  
Bracia proszą Papieża o zatwierdzenie reguły**

**br. Mateusz Klaja**

## Noc świętych



Ostatniego dnia października wspólnota braci uczestniczyła w gnieźnieńskiej Nocy Świętych. Czterech postulanta przebrało się za postaci

franciszkańskich świętych: św. Maksymiliana Marię Kolbego, błogosławionych Michała Tomaszka i Zbigniewa Strzałkowskiego oraz oczywiście za założyciela Serafickiego Zakonu, św. Franciszka z Asyżu. Niosąc ich relikwie, bracia udali się do kościoła garnizonowego, by przy śpiewie litanii wnieść je procesyjnie na ołtarz. Również inni pielgrzymi w różnym wieku wcielili się w postaci świętych, których relikwiarze mieli w dłoniach. Kolejnym punktem programu była inscenizacja o patronie tegorocznej Nocy Świętych – św. Ojcu Pio. Po przemówieniu Prymasa Polski, abp. Wojciecha Polaka, wszyscy zebrani udali się do katedry w uroczystym pochodzie, któremu towarzyszył śpiew kanonów.



Fot. Archidiecezja gnieźnieńska

**br. Dominik Fiszka Borzyszkowski**

## Pomiędzy Lizboną a Mogilnem



Fot. Archidiecezja Gnieźnieńska

18 listopada ubiegłego roku nasza wspólnota postulancka uczestniczyła w Światowym Dniu Młodzieży 2023 pod hasłem „Radując się w nadziei” (Rz 12, 12). w tym roku wydarzenie współorganizowali Bracia Mniejsi Kapucyni. Spotkanie zgromadziło blisko 400 młodych z terenów archidiecezji gnieźnieńskiej.

W godzinach porannych przejechaliśmy z Gniezna do Dąbrówki, gdzie znajduje się kaplica z relikwiami bł. Karoliny Kózkówny, polskiej męczennicy z początku XX wieku. Około 11:30 słowo wstępne wygłosił br. Daniel Stelmaszek OFM Cap, misjonarz w Gabonie. Następnie wysłuchaliśmy świadectwa Państwa Dominiki i Krzysztofa Dębińskich, którzy dzielili się doświadczeniem przeżywania relacji w czystości.

Wreszcie wyruszyliśmy w pieszej pielgrzymce do Mogilna (około 8 km), w trakcie której br. Daniel opowiedział nam o swojej pracy misyjnej. Długo oczekiwaną

chwilą był dla mnie czas świadectw, kiedy to wraz z br. Maciejem Furtakiem mieliśmy okazję opowiedzieć młodym pielgrzymom o naszym rozeznawaniu powołania. Mówiliśmy m.in. o tym, jak wyglądało nasze pierwsze spotkanie: w grupie kilku tysięcy Polaków, którzy byli obecni na jednym z punktów programu Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie, Maciek podszedł akurat do mnie i po chwili rozmowy okazało się, że we wrześniu spotkamy się w Gnieźnie na postulacie, a już na miejscu dowiedzieliśmy się, że nawet będziemy mieszkać w tym samym pokoju!

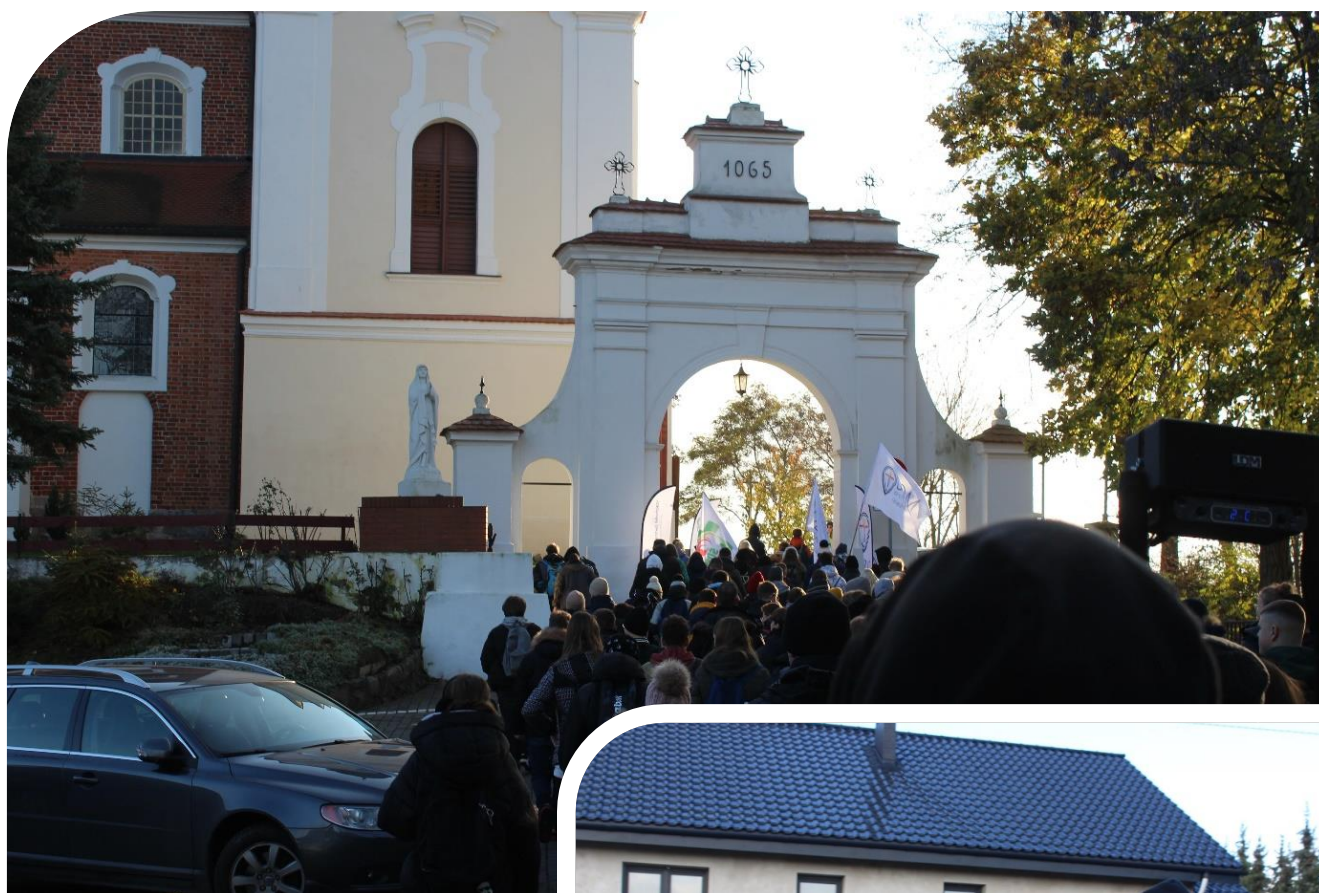
Pogoda wyjątkowo nam dopisywała, więc droga do celu minęła bardzo szybko. w kapucyńskim kościele św. Jana Apostoła w Mogilnie adorowaliśmy Pana Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Bardzo ucieszył mnie widok wielu młodych przystępujących do sakramentu spowiedzi. Centralnym punktem spotkania była Eucharystia, której

przewodniczył i homilię wygłosił bp Radosław Orchowicz. Biskup pomocniczy naszej archidiecezji przypominał nam, jak bardzo rówieśnicy potrzebują naszego świadectwa, modlitwy, a przede wszystkim obecności.

Po Mszy Świętej czekał na nas ciepły posiłek i bardzo smaczne wypieki

przygotowane przez zespół Caritas przy parafii kapucynów, mieszkańców Dąbrówki i parafian klasztoru. Do Gniezna wróciliśmy uśmiechnięci i ubogaceni doświadczeniem Kościoła, którego młodzi nie są tylko przyszłością, lecz również teraźniejszością.

**br. Michał Romaniuk**





## 800-lecie zatwierdzenia reguły św. Franciszka w Niepokalanowie



Fot. Jan M. Szewek OFMConv

**„Reguła i życie braci mniejszych polega na zachowaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości”. Tymi słowami rozpoczyna się Reguła św. Franciszka z Asyżu, którą papież Honoriusz III zatwierdził bullą z dnia 29 listopada 1223 r.**

### **MARIA!**

Wraz z braćmi mieliśmy przyjemność uczestniczyć w obchodach 800-lecia tego wydarzenia. 24 i 25 listopada 2023 r. franciszkanie trzech zakonów – Zakonu Braci Mniejszych, Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów – zebrał się w Niepokalanowie, aby świętować tę wielką rocznicę.



Fot. Jan M. Szewek OFMConv

„Matka Boża zarówno w życiu św. Franciszka, jak i w życiu całego zakonu odgrywała i nadal odgrywa rolę wyjątkową (...). Pod Jej opieką, Matki Bożej Anielskiej, narodził się nasz zakon w asyjskiej Porcjunkuli. Potem przez wieki jako franciszkanie czciliśmy ją jako Niepokalaną i przyczyniliśmy się w sposób wyjątkowy do ogłoszenia prawdy Niepokalanym Poczęciu NMP jako dogmatu wiary katolickiej. Dziś Ona, nasza Matka i Królowa zakonu serafickiego wita nas tutaj, w Niepokalanowie” – mówił.

Tego dnia miały również miejsce nabożeństwo lektury tekstu Reguły św. Franciszka, adoracja Najświętszego Sakramentu, nieszpory oraz apel maryjny z zawierzeniem naszych franciszkańskich zakonów Niepokalanej. Tej ostatniej celebracji przewodniczył br. Marek Miszczyński OFMCap. Mówił:

„Maryjo, po ośmiu wiekach jako ojcowie i bracia św. Franciszka pozdrawiamy Cię dzisiaj tymi samymi słowami: *Bądź pozdrowiona, Pani, święta Królowo, święta Boża Rodzicielko, Maryjo.* i jak wówczas



Franciszek zawierzył nas Tobie, abyś nas otaczała opieką i ochraniała, tak i my dzisiaj chcemy uczynić to samo. o Rzeczniczko ubogich, opiekuj się nami aż do końca, aż do czasu oznaczonego przez Ojca. Opiekuj się nami tu, w tym miejscu, szczególnie Tobie poświęconemu, w Niepokalanowie, z okazji 800-lecia zatwierdzenia naszej Reguły (...).”

Drugi dzień rozpoczęliśmy celebracją Mszy Świętej z jutrznią. Liturgii przewodniczył o. Leonard Bielecki OFM, homilię zaś wygłosił o. Witosław Szytk OFM. Następnie z bazyliki przenieśliśmy się do sali św. Bonawentury, gdzie mogliśmy uczestniczyć w sympozjum. Wsłuchiwaliśmy się w referaty na temat historycznego tła powstania Reguły zatwierdzonej (o. Emil Kumka OFMConv), bulli *Solet annuere* Honoriusza III (br. Wiesław Block OFMCap), a także duchowych aspektów



Reguły zatwierdzonej (o. Andrzej Zając OFMConv). Obchody zakończyliśmy wspólnym obiadem w braterskiej atmosferze.

W Niepokalanowie rozpoczęły się w ten sposób trzyletnie obchody franciszkańskiego jubileuszu, który przypada na lata 2023–2026.

W 2023 roku spotkanie poświęcone Regule zorganizowali Bracia Mniejsi Kapucyni. w 2024 r. Bracia Mniejsi zaproszą nas do Kalwarii Zebrzydowskiej na jubileusz stygmatów św. Franciszka, a w roku 2025 w Kalwarii Paclawskiej Bracia Mniejsi Konwentualni zorganizują świętowanie osiemsetlecia *Pieśni słonecznej*. Uroczystym zakończeniem obchodów jubileuszowych będzie wreszcie celebracja na Górze Świętej Anny w 2026 r. z udziałem ministrów generalnych wszystkich trzech gałęzi franciszkańskich. Upamiętni ona chwalebne przejście Serafickiego Ojca do wieczności.

W trakcie pobytu w Niepokalanowie mogliśmy odczuć ducha jedności pomiędzy

zakonami z naszej rodziny franciszkańskiej. Poznaliśmy innych braci postulantów i wymieniliśmy się doświadczeniami; spotkaliśmy również braci naszych prowincji – kleryków z łódzkiego i krakowskiego seminarium. Mieliśmy możliwość zwiedzenia wielkiego kompleksu Niepokalanowa, między innymi muzeum św. Maksymiliana, a także celi, w której mieszkał. Godna uwagi była też piękna kaplica

wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu w bazylice. Niepokalanów jest miejscem ważnym dla wielu z nas, gdyż to tutaj rozeznawaliśmy swoje powołanie. Bardzo miło było wrócić do tego miejsca.

Jak to ujął Męczennik Miłości – „to Ona wybrała to miejsce, tu będzie głoszona Jej cześć. Wszystko, cokolwiek tu będzie, to własność Jej”.

**br. Jakub Sikorski**



**Uczestnicy obchodów 800-lecia zatwierdzenia Reguły św. Franciszka**

## Śluby wieczyste



Fot. WSD Kraków

W Uroczystość Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia 2023 roku mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w ceremoniach składania ślubów wieczystych przez naszych współbraci z franciszkańskich seminariów. Bracia postulanci z Prowincji Krakowskiej udali się do Krakowa, natomiast pozostali wzięli udział w uroczystości w Łodzi-Łagiewnikach. w łódzkim seminarium śluby składało dwóch braci: br. Adam M. Dunst z gdańskiej Prowincji Świętego Maksymiliana M. Kolbego oraz br. Marcin M. Janiszewski z warszawskiej Prowincji Matki Bożej Niepokalanej. w bazylice św. Franciszka z Asyżu w Krakowie profesję uroczystą składali br. Adam M. Gruszczak z krakowskiej Prowincji Świętego Antoniego z Padwy i Błogosławionego Jakuba Strzemię oraz br. Vladyslav Pashayev z ukraińskiej Kustodii Świętego Krzyża.

Śluby zakonne są osobistą przysięgą składaną Panu Bogu. Tak brzmi ich treść: „Na cześć i chwałę Najświętszej Trójcy, Ja, brat N.N., powołany przez Boga, aby wierniej

zachowywać Ewangelię, naśladować naszego Pana Jezusa Chrystusa, wobec zgromadzonych tutaj braci, w twoje ręce, Bracie N.N., z mocną wiarą i szczerą wolą, ślubuję Bogu Ojcu, świętemu i wszechmogącemu: żyć na zawsze w posłuszeństwie, bez własności i w czystości. Jednocześnie zobowiązuję się wiernie zachowywać życie i Regułę Braci Mniejszych zatwierdzoną przez Papieża Honoriusza, zgodnie z Konstytucjami Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Przeto całym sercem oddaję się tej braterskiej wspólnotce, abym pod działaniem Ducha Świętego, za przykładem Maryi Niepokalanej, za wstawiennictwem Ojca naszego Franciszka i wszystkich Świętych, oraz z pomocą braci osiągnął doskonałą miłość w służbie Boga, Kościoła i ludzi”.

W odpowiedzi na tę przysięgę Ojciec Prowincjał wypowiada niezwykle słowa: „A ja w imieniu Kościoła przyjmuję Twoje śluby i jeśli je zachowasz, obiecuję ci ze strony Boga Wszechmogącego życie wieczne”. To właśnie

zdanie, które przełożony kieruje do składającego śluby, poruszyło nas w sposób szczególny. Po Eucharystii udaliśmy się na uroczysty obiad. Bardzo cieszyła nas

możliwość spotkania się i porozmawiania ze współbraćmi. Całe wydarzenie było dla nas cennym i budującym doświadczeniem braterskiej wspólnoty.

**br. Maciej Furtak oraz br. Michał Romaniuk**



Fot. WSD Łódź-Łagiewniki

## Postulanci z Gniezna – nasz utwór na Boże Narodzenie

W czasie adwentu wpadliśmy z braćmi na pomysł, aby przygotować życzenia inne niż zwykle. Postulanska tradycja opierała się na wysyłaniu krótkiego tekstu do bliskich naszej wspólnoty osób. Styl był życzliwy, a zarazem formalny – kartka mogła być wysyłana zarówno do dobrodziejów zakonu, jak i do seminarium.

A gdyby tak nieco zmienić sposób? Dodać mu więcej życia i wlać nieco naszej pozytywnej energii? Piosenka!

Zbliżający się czas Narodzenia Pańskiego poświęciliśmy na przygotowania.

Kiedy tekst został przez wszystkich zaakceptowany, zaczęliśmy się zastanawiać nad formą. Najlepiej byłoby stworzyć teledysk z wymyślonymi przez nas słowami i zagrana melodią.

Bracia Eryk i Dominik intensywnie pracowali nad linią melodyczną oraz dostosowaniem do niej tekstu. Wybrano melodię z utworu *Mary's Boy Child* zespołu Boney M. w sali wykładowej nagraliśmy nasze wykonanie (gra na ukulele, śpiew, grzechotka), by następnie podstawić muzykę do teledysku. Klip nagrywał Ojciec Piotr

w formie jednego ujęcia. Chcieliśmy przy okazji pokazać nasz postulat.

Zaczęło się od krótkiego wprowadzenia w rekreacji (coś w stylu salonu w domu), a potem szliśmy w korytarzem w kierunku kaplicy. Weseli kolędnicy po drodze pukali do drzwi, z których wychodziły coraz to nowe osoby.

Przy nagrywaniu dopisywał nam dobry humor. Każdy ubrał się w strój odświętny, a niektórzy mieli nawet charakterystyczne atrybuty. Jeśli jesteście ciekawi jak wyszedł cały teledysk, zachęcamy do zeskanowania kodu QR i śpiewania razem z nami.



Postulanci z Gniezna, gdzie Polska się budzi,  
Ślą błogosławieństwa dla wszystkich dobrych ludzi.

Poznanie Bożej woli to dla nas czas napięty.  
Czas śpiewać o czymś ważnym. Na bok idą prezenty.

Te rymy prostu z serca: słuchaj, cały ludzie,  
O niebiańskim wcieleniu i tym narodzin cudzie.

To „Fiat” Panny Marii wryło się w historii.  
I tak do dziś mówimy o wielkiej czasów Glorii.  
Jezus nam się rodzi. Bóg przyjął kruche ciało,  
Aby do odkupienia nic nam nie brakowało.

Jak w Greccio brat Franciszek szopkę przygotował,  
By lud od tego czasu tradycję kultywował,  
Życzenia wysyłamy z braterskiej wspólnoty,  
Niech lecą na świat cały i przeskakują płoty.

W stajence Betlejemskiej jest wielka tajemnica,  
Lecz Prawda nas wyzwoli – to w życiu jest kotwica.  
Oparcie mamy w Panu w naszej codzienności.  
Kochajmy więc bliźniego i też przy stole gości.

**br. Tomasz Juźków**



## Kolęda klasztorna i gra AMBO

W dzień Trzech Króli, niedługo po naszym przyjeździe z przerwy świątecznej, odbyła się **kolęda klasztorna**. Rozpoczęliśmy ją uroczystym obiadem i wylosowaniem patronów na nowy rok kalendarzowy. Wkrótce zaś przeszliśmy w procesji po całym klasztorze za o. Grzegorzem Kordkiem, który błogosławił nas i pomieszczenia, w których żyjemy i działamy.



W trakcie pochodu zbieraliśmy także upominki, które wykorzystaliśmy jako nagrody w Ambo – grze na wzór bingo z pewnymi modyfikacjami, w której braliśmy udział z całą wspólnotą klasztorną w naszej sali wykładowej po zakończonej kolędzie.

Prowadzącym Ambo był br. Michał Romaniuk. Każdy z graczy otrzymał piętnaście czerwonych krążków i unikatową planszę z trzema rzędami po pięć numerów. Prowadzący losował jeden numer z puli i odczytywał go na głos. Każdy z graczy, na którego planszy znajdował się ten numer, zakrywał go czerwonym krążkiem. Osoba, która zapełniłaby przynajmniej jeden rząd, mogła krzyknąć **Ambo!** lub też

zaryzykować i poczekać, aż skompletuje dwa lub trzy rzędy i uzyska przez to lepszą nagrodę. w każdej rozgrywce trofeum mogło jednak trafić tylko do trzech osób: jedno przyznawano za wypełnienie jednego rzędu, jedno za dwa rzędy i jedno za trzy.

Gra była bardzo emocjonująca, mimo że polegała głównie na losowości. Wymagała bowiem skupienia i zachowania zimnej krwi, a także uczyła rozsądku w podejmowaniu decyzji. Było wielu zwycięzców, ale jedną z najwyższej cenionych nagród wygrał jeden z ojców seniorów – o. Zygmunt Kraczyński, wieloletni misjonarz w Zambii i Turcji. Jednym



z upominków, które otrzymał, były słuchawki bezprzewodowe.

Cała rozgrywka wypełniona była śmiechem dzięki prowadzącemu bratu Michałowi, którego zadaniem było także opowiadanie żartów. Miło wspominały czas spędzony ze wspólnotą klasztorną.

**br. Jakub Sikorski**





**Ojciec Zygmunt podczas wręczania mu jednej z głównych nagród w finalnej fazie gry AMBO**

## **Jasełka na strychu**

11 stycznia bracia postulanci zostali zaproszeni na spektakl pod tytułem *Jasełka na strychu*. Widowisko przygotowała grupa dzieci i młodzieży ze Specjalnego Ośrodka Wychowawczego prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP w Gnieźnie.

Fabula przedstawienia w reżyserii s. Pauliny Walczak AM rozgrywa się w gronie rodzinnym. Bohaterami są: Wuj, dwie dziewczynki, a także stare rupiecie znajdujące

się na strychu, które – jak się z biegiem akcji okazuje – nie są zwykłymi przedmiotami. Przygotowywane przez blisko dwa miesiące widowisko teatru „Gwiazdki Niepokalanej” odznaczało się dużymi walorami artystycznymi. Podziw publiczności zdobyły sceny wprowadzające element nadprzyrodzoności, nieoczekiwane zwroty akcji oraz sama gra aktorska wychowanków.

Niemąla odpowiedzialność w każdym zespole teatralnym spoczywa na

rzemieślnikach wykonujących rekwizyty do spektaklu. Wśród nich są m.in. krawcy, tapicerzy, szewcy, stolarze, perukarze, garderobiani, rekwizytorzy, akustycy, oświetleniowcy i inspicjenci. w Specjalnym Ośrodku Wychowawczym funkcje te pełnią pracownicy i wychowawcy placówki. w Ośrodku znajduje się pracownia krawiecka i garderoba z kostiumami i rekwizytami pochodzącymi ze spektakli, które już zeszły z afisza. Akcesoria te są regularnie wykorzystywane.

„Gwiazdki Niepokalanej” w czasie swojej działalności wystawiały już takie sztuki jak: *Księżniczka na ziarnku grochu*, *Calineczka*, *Syn Marnotrawny*, *Kopciuszek*, *Fame*, *Opowieść wigilijna*, *Moje małe Betlejem*, *Królowna Śnieżka*, *Współczesne jasełka na dworcu*, *Wigilijna ulica*, *Bajkomieszajka*, *Sir Franklin – historia prawdziwka*, *Tajemniczy prezent* oraz wiele innych. Opracowywaniem scenariuszy i przygotowaniem do występów zajmują się siostry oraz opiekunowie prowadzący zajęcia teatralne. Inspirację zazwyczaj czerpią od tradycyjnych autorów lub też tworzą własne scenariusze, które cieszą się uznaniem wśród odbiorców. Zdarza się też, że sami podopieczni podają własne propozycje, które również są uwzględniane.

Sztuki wystawiane są zarówno na terenie Ośrodka, jak i poza nim. Warto chociażby wspomnieć o współpracy „Gwiazdek Niepokalanej” z aktorami oraz dyrekcją Teatru Fredry w Gnieźnie. Wychowankowie mają możliwość występowania w prawdziwych przedstawieniach, kiedy to pod okiem reżysera i aktorów przygotowują się do występu na deskach teatru. Wiąże się to z intensywną pracą, gdy tylko kandydat do roli przebrnie przez casting. Dla

wychowanków jest to sposobność do przeżycia wspaniałej przygody, dzięki której mogą poczuć się jak prawdziwi aktorzy, a także do szlifowania umiejętności scenicznych. Występy stwarzają możliwości do zyskania uznania w oczach zaproszonych gości, a udział mediów dodatkowo podwyższa renomę grupy. Podczas występów sala zawsze jest wypełniona. Niewątpliwie sztuka pozwala tym młodym ludziom na odzyskanie wiary w swoje możliwości i uwolnienie potencjału twórczego.

Występy i inne inicjatywy mają zatem ogromne znaczenie terapeutyczne dla wychowanków gnieźnieńskiego ośrodka, ale przy tym są nieocenionym skarbem także dla nas, postulantów. Patrząc, jak piękne wydarzenie mogą zorganizować dzieci z SOW, nabieramy do nich tym większego szacunku i nawiązujemy realne dobrosąsiedzkie relacje. Po *Jasełkach na strychu* mogliśmy zatem udać się na uroczystą kolację, w trakcie której siostra Paulina oraz brat Eryk z naszego postulatu akompaniowali na pianinie wspólnemu śpiewowi kolęd. Wśród radości młodszych i starszych biesiadników złożyliśmy sobie wzajemnie świąteczne życzenia.

\*\*\*

Ośrodek jest placówką oświatową, niepubliczną, katolicką, w której realizowany jest program opiekuńczo-wychowawczy według myśli założyciela sióstr służebniczek, bł. Edmunda Bojanowskiego (1814–1871). Jego początki sięgają 1869 roku, kiedy to z inicjatywy ks. prof. Feliksa Kozłowskiego powstał Dom Sierot i Ochronka św. Wojciecha. Sam budynek powstał w roku 1872.

**br. Michał Makarewicz oraz  
br. Michał Obuchowski**



## Postulanci do powstania



**Brat Michał prezentuje jedną z rycin z kolekcji Krzysztofa Kura udostępnionej przez Narodowe Centrum Kultury**

**Kilkadziesiąt osób przybyłych na spotkanie przegląda się w drzeworytach z XIX-wiecznej prasy. Na interaktywnym ekranie wyświetla się trójdzielny herb z Orłem, Pogonią i św. Michałem Archaniołem. Wreszcie krążgankami gnieźnieńskiego klasztoru niesie się utwór, za którego wykonanie można dziś mieć kłopoty z białoruską władzą.**

Sobotni wieczór 27 stycznia był dość nerwowy, ponieważ bracia odliczali już godziny do odjazdu na ZFSM. Sześciu z nas zdecydowało się jednak wziąć udział w projekcie, do którego zostaliśmy zaproszeni przez ks. dr. Michała Sołomieniuka, dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie i naszego wykładowcę łaciny. Przedsięwzięcie miało na celu upamiętnienie 160. rocznicy powstania styczniowego.

Jak pamiętamy, powstanie trwało od stycznia 1863 r. do jesieni 1864 r. i było zrywem trzech narodów Rzeczypospolitej – Polaków, Litwinów i Rusinów – przeciwko panowaniu rosyjskiemu. Gniezno, leżąc w zaborze pruskim, nie było wprawdzie areną powstańczych walk, ale wielu Wielkopolan przebijają się przez kordon, by wspomóc rodaków.

O nich to opowiedział nam pan Rafał Jurke, kulturoznawca, regionalista

i przedsiębiorca, przedstawiciel Gnieźnieńskiego Komitetu Pamięci. Udało mu się zlokalizować i ocalić przed likwidacją choćby mogiłę Józefa Winnickiego. Zmarł on w roku 1936 jako ostatni z powstańców zamieszkałych w Gnieźnie. Pan Rafał nadmienił, iż jeden z jego synów był kapłanem i zginął w obozie Dachau. Po referacie zaprosiliśmy zebranych do wspólnego wykonania *Marszu Polonia*, by potem zaprezentować kilka rycin, którymi prasa zagraniczna ilustrowała wiadomości docierające z powstańczej Polski. w tym celu Ojciec Gwardian użyczył nam interaktywnej tablicy, którą nabył dla klasztoru.

Bracia z prowincji warszawskiej podzielili się historiami ze swoich małych ojczyzn. Brat Jakub, opowiadając o udziale duchownych w powstaniu, pokazał widzom drzeworyt z francuskiego pisma „Le Monde Illustré”, a na nim nocną mszę odprawianą w lesie pod Łomżą. Brat Maciej nawiązał do zwycięstwa, jakie powstańcy odnieśli pod



Żyrzynem koło Puław, gdy napadli na rosyjski konwój pocztowy. Nieraz, jak zaznaczył, sam oglądał rekonstrukcje tej potyczki, którą tygodnik „L’Illustration” uwiecznił jesienią 1863 r. Brat Michał zabrał z kolei uczestników spotkania na Grodzieńszczyznę, gdzie tej samej redakcji udało się uchwycić grupę ochotników uzbrojoną w kosy. Mimo entuzjazmu nie osiągnęli oni swego celu: zostali aresztowani przez Rosjan.

Zebrani mogli jeszcze od nas usłyszeć kilka słów o zaangażowaniu kobiet w dzieło powstańcze oraz o odezwie Konstantego Kalinowskiego skierowanej do ludu białoruskiego. Okazując szacunek trwającym do dziś zmaganiom naszych sąsiadów o przestrzeganie praw człowieka, odśpiewaliśmy na koniec hymn *Pahonia*. Pieśń ta, napisana niespełna 50 lat po powstaniu, stanowi poetycką medytację nad herbem „starodawnej litewskiej Pogoni”. Dzisiaj towarzyszy ona nielegalnym manifestacjom obywatelskim na Białorusi.

A my? Organizacja wydarzenia z pewnością pozwoliła nam sprawdzić się w tworzeniu projektów duszpasterskich w oparciu o nowoczesne technologie konferencyjne. Mogliśmy dzięki temu rozwinąć zdolności retoryczne i wokalne, a także popracować nad samodyscypliną, a może nawet – mówiąc już bardziej górnolotnie – udało nam się nawiązać do chlubnych tradycji Zakonu, którego członkowie nieśli przecież otuchę również uczestnikom narodowych powstań.

**br. Mateusz Klaja**



## 18. Zimowe Franciszkańskie Spotkanie Młodych

### *Najwyższy czas dorosnąć!*

Tak w zwięzły sposób można przedstawić główną myśl 18. edycji ZFSM-u.

Po powrocie ze świątecznej dwutygodniowej przerwy, nie musieliśmy długo czekać, by znów ruszyć w drogę – długą drogę, która zajęła nam prawie dziesięć godzin. 28 stycznia wybraliśmy się do Kalwarii Pałacowskiej, aby razem z franciszkańską młodzieżą przeżyć sześciodniowe rekolekcje.

Pierwszy dzień już z samego początku był dla nas niezwykle produktywny. Razem z organizatorami przygotowaliśmy kompleks klasztorny na przyjęcie młodych, którzy już wieczorem zawitali do progów Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej Kalwaryjskiej.

Podczas rekolekcji organizowano wiele cennych wydarzeń, konferencji i zabaw. Wszystko układało się w spójną całość wokół głównego motywu dojrzewania. Nie bez powodu wybrano taki temat tegorocznego ZFSM-u: wydarzenie jest już na tyle popularne i przyciągające uczestników, że była to już jego osiemnasta edycja. Osiemnastka zaś zobowiązuje właśnie do wkroczenia w dojrzałość.

W szczególny sposób mogliśmy zgłębić tajniki dojrzewania poprzez poznanie historii Samsona, przedstawianej na konferencjach. Razem z nim wkroczyliśmy w analizę naszego życia oraz relacji z Bogiem i ludźmi. Ważnym elementem było także „nabożeństwo wzrastania”, w trakcie którego mogliśmy na nowo spojrzeć w Oblicze Boże i wzrok pełny miłości jakim patrzy na nas Chrystus z Krzyża.

W czwartek uczestniczyliśmy we wspólnotowej celebracji sakramentu pokuty

i pojednania, która – jak dowiedzieliśmy się z późniejszych świadectw – była wyjątkowym doświadczeniem dla młodzieży. Nocą z czwartku na piątek nieustannie adorowaliśmy Pana Jezusa w kaplicy Domu Pielgrzyma.

Jako postulanci w pełni zaangażowaliśmy się w przeżywanie ZFSM-u wraz z młodzieżą. Kilku spośród braci (Michał R., Jakub S. oraz Eryk) prowadziło „grupki”, w których dyskutowaliśmy na temat dorastania oraz przeżywania naszej wiary. Jednak to nie jest wszystko! Przed przyjazdem br. Piotr Kantorski zaproponował nam wystawienie naszej sztuki o św. Franciszku z Asyżu. Wzięliśmy to w ciemno! w taki więc sposób dołożyliśmy swoją małą cegiełkę w tegoroczne spotkanie. Reakcja uczestników była bardzo pozytywna, nie spodziewaliśmy się, że z takim entuzjazmem odbiorą nasz występ.

W czwartkowe popołudnie wzięliśmy udział w podchodach zorganizowanych w okolicy, był to kolejny moment w którym zintegrowaliśmy się z uczestnikami. Zaangażowaliśmy się również poprzez wsparcie kalwaryjskiej liturgii – brat Mateusz koordynował służbę liturgiczną, z kolei bracia Eryk i Dominik włączyli się w śpiew ZFSM-owej scholi.

Poza planowanymi punktami programy zorganizowaliśmy na czele z bratem Tomaszem K. „kalwaryjskie spacerki”, dzięki którym poznaliśmy przepiękne górskie krajobrazy i kaplice Kalwarii Pałacowskiej. Dodatkowo o. Edward Staniukiewicz opowiedział nam treściwie o historii wioski i klasztoru oraz o Słudze Bożym Wenantym Katarzyńcu. Spotkaliśmy się także z nowo wybranym prowincjałem krakowskim – o. Mariuszem Koziółem,

z którym rozmawialiśmy przy kawie w budynku nowicjatu.

Co odpowiemy na pytanie „jak było na Kalwarii”? Świadczenie, które dała nam franciszkańska młodzież, umocniło nas w wierze, tak iż możemy uznać całą inicjatywę za jedną z lepszych w duszpasterstwie tej grupy wiekowej. Wszyscy byliśmy braćmi

i siostrami w wierze, którą mogliśmy wspólnie przeżywać poprzez wspólną pracę formacyjną i uwielbienie Boga. Czy zimowe, czy letnie FSM zapewniają dobre wrażenia i duchowe owoce. Każdego młodego duchem zapraszamy więc serdecznie do udziału!

**br. Eryk Nadarzyński**



Fot. Marcin Pirga



Fot. Marcin Pirga



Fot. Marcin Pirga

## Sport pośród nas



Odkąd pamiętam, lubiłem podejmować różne aktywności fizyczne. Już w wieku 5–6 lat wychodziłem przed blok, aby grać z kolegami w piłkę nożną; każdy wcielał się w ulubionego zawodnika i szczerze mówiąc, niechętnie wracaliśmy do domu. z biegiem czasu w szkole podstawowej zacząłem trenować w klubie piłkarskim i uczestniczyłem w zawodach lekkoatletycznych. Pamiętam, że najlepiej szło mi w biegach długodystansowych i rzucie piłką palantową. Zawsze w mniejszym lub większym stopniu sport był obecny w moim życiu.

Kiedy podjąłem decyzję o wstąpieniu do zakonu zastanawiałem się, jakie tam będę miał możliwości. Bardzo pozytywnie się zaskoczyłem, bo wielu braci chętnie bierze udział w różnych aktywnościach i od razu złapaliśmy wspólny język. Aby zachować

dobrą formę umysłową i fizyczną, mamy, wbrew pozorom, wiele opcji. Nawet w każdej spośród trzech kadencji jest wybierany kapitan sportu, który zajmuje się tą sekcją i może organizować różne przedsięwzięcia. Mamy do dyspozycji stół do tenisa stołowego, rowery, pomieszczenie ze sprzętem do ćwiczeń; ходzimy raz w tygodniu na halę sportową, zasiadamy do partii szachów czy warcabów lub do wielu innych gier planszowych. Krótko mówiąc, naprawdę jest w czym wybierać.

Po zapoznaniu się z panującymi zwyczajami i obowiązkami rozpoczęliśmy treningi w tenisa stołowego i po pewnym czasie powstał pomysł, aby zorganizować turniej. Naprawdę było duże zainteresowanie i wziąć udział zdecydowało się 12 braci. Po krótkiej modlitwie zrobiliśmy losowanie i rozpoczęliśmy mecze w grupach. Nie



zabrakło dobrej zabawy, zaciętych pojedynków i zdrowej rywalizacji. Dla trzech najlepszych zawodników zostały przewidziane nagrody. Za zajęcie pierwszego miejsca do wygrania były słuchawki bezprzewodowe i puchar, więc warto było podjąć walkę. Największe emocje towarzyszyły nam, kiedy były rozgrywane mecze o pierwsze trzy miejsca. Prawie wszyscy zgromadziliśmy się, dopingując oklaskami finalistów, bo nie zabrakło spektakularnych akcji. Sędzią w tych dwóch spotkaniach był nasz Socjusz, brat Marcin, który ma wieloletnie doświadczenie w tej dyscyplinie. Każdy z nas bardzo dobrze się bawił i myślę że turniej na długo pozostanie w naszej pamięci.

Zainteresowaniem w postulacie może cieszyć się również kalistenika. Jest to rodzaj aktywności który opiera się na ćwiczeniach z wykorzystaniem własnej masy ciała. z pewnością każdy zna je ze szkoły, chodzi o wykonywanie pompek, przysiadów, brzuszków itp. Dyscyplina ta cechuje się samowystarczalnością, ponieważ nie potrzebujemy maszyn ani żadnego obciążenia aby zrobić trening, tak naprawdę dobre chęci i kawałek podłogi wystarczą. Jest też uniwersalna, bo posiada wiele ćwiczeń o różnym stopniu trudności na wszystkie partie mięśni, dzięki temu każdy znajdzie coś dla siebie. Dużym atutem kalisteniki jest to, że pojedyncze ćwiczenia angażują kilka grup mięśni i nie tylko zwiększają ich objętość, ale wzmacniają też stawy, ścięgna i uczą panowania nad całym ciałem. Dzięki niej wzrasta nasza wytrzymałość, szybkość i siła, abyśmy byli przygotowani na każde warunki. z ręką na sercu zachęcam każdego do treningów z własną masą ciała. Prawdopodobieństwo kontuzji jest bardzo małe, a satysfakcja i dobre samopoczucie gwarantowane.

W pobliżu naszego klasztoru znajdują się piękne parki i jeziora ze ścieżkami przystosowanymi do jazdy na rowerze i do biegania. Są nawet specjalne miejsca do ćwiczeń. Niektórzy z nas wstają wcześniej rano, aby przebiec kilka kilometrów, dobrze rozpocząć dzień i mieć energię na liczne zadania, które na nas czekają. Nie brakuje jednak wśród nas także braci, którzy w wolnym czasie chętnie wybierają się na przejażdżki rowerowe, aby pozwiedzać Gniezno i okolice, łapiąc wiatr we włosy.

Mnie zaś osobiście sport pomaga w kształtowaniu charakteru i w radzeniu sobie z trudnościami, które spotykam na mojej drodze. Daje mi dużo radości i pogłębia moje więzi międzyludzkie. Regularne treningi są wreszcie bardzo dobrą receptą na zdrowie.

**br. Daniel Delik**



## Bez płaczu i zgrzytania



Dnia 22 stycznia 2024 roku miałem przyjemność przedstawić braciom krótką prelekcję. Dotyczyła ona elementarnych zasad dbania o jamę ustną. Przed wstąpieniem na drogę postulatu pracowałem bowiem jako lekarz stomatolog w gabinecie. Dzięki temu mogłem podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem z moją nową wspólnotą.

W trakcie wykładu poruszyłem pięć głównych tematów: nieświeży oddech, krwawienie dziąseł, kolor zębów, nadwrażliwość zębowa oraz główne metody zapobiegania próchnicy zębów. Dodatkowe pytania publiczności sprawiały, że mogłem bardziej skupić się na najważniejszych rzeczach i doradzać.

Na stan zdrowia naszej jamy ustnej wpływ ma wiele czynników. To, co jemy i co pijemy, jest jednak sprawą priorytetową. Od dziecka wiemy, że słodczye szkodzą naszym zębom. Jak? Przez ogromną ilość cukru, który znajduje się w łakociach. Cukry proste są pożywką dla bakterii zasiedlających naszą

jamę ustną. Bakterie, metabolizując je, tworzą kwasy. w środowisku kwasowym osłabia się z kolei szkliwo zębów. To jest właśnie próchnica – zakaźna, wywołwana przez bakterie, choroba twardych tkanek zęba objawiająca się ich stopniową utratą.

Najlepszą metodą uniknięcia próchnicy jest ograniczanie przyjmowania produktów bogatych w cukier: warto np. wybierać wodę do picia zamiast soków, kompotów i napojów. Jeśli już decydujemy się na słodką przekąskę, to dobrze jest ją zjeść jako deser po obiedzie. Potem, po 30 minutach lub po przepłukaniu ust wodą, można normalnie umyć zęby.

Kolejnym ważnym aspektem jest higiena. Na mojej prezentacji poruszyłem temat szczotkowania zębów, nitkowania przestrzeni międzyzębowych oraz past i płukanek. Optymalnie jest stosować szczoteczkę z bardzo miękkiego włosa, pastę do zębów z fluorem (taką do wrażliwych zębów) oraz nitkować zęby po każdym posiłku. Dzięki temu unikniemy często

niewidocznych gołym okiem ubytków znajdujących się pomiędzy zębami.

Zachęcam przede wszystkim do regularnych kontroli w gabinecie

stomatologicznym. Otrzymamy przez to indywidualne podejście i pomoc adekwatną do naszych konkretnych potrzeb.

Pokój i dobro.

**br. Tomasz Juźków**



## Postulancka Liturgia Godzin

Nieodłączny element naszego życia stanowi celebrowanie Liturgii Godzin – potocznie zwanej brewiarzem. Spotykamy się w naszej kaplicy cztery razy w ciągu dnia, aby wspólnie odmówić poszczególne godziny. Jak dotąd celebrowaliśmy jutrznię – poranną modlitwę, modlitwę w ciągu dnia, nieszpory – modlitwę

wieczorną oraz modlitwę na zakończenie dnia czyli kompletę.

Jak to wygląda w praktyce? Dzielimy się na dwa chóry i naprzemiennie śpiewamy psalmy modląc się nimi. Jeden z naszych braci, jako animator muzyczny, dba na cotygodniowej szkole śpiewu o właściwe

wykonywanie psalmów i hymnów. Nowo wprowadzane melodie mają jak najlepiej podkreślić charakter każdego z okresów liturgicznych. Dzięki temu możemy wielić Boga jeszcze bardziej, praktykując słynną zasadę „kto śpiewa, modli się dwa razy”. Czasem zdarzają się pewne wpadki, ale dążąc

ku doskonałości, nie przejmujemy się drobnymi błędami. Jeszcze wiele lat i godzin przed nami, jednak już teraz warto łąpać dobre nawyki.

**br. Eryk Nadarzyński**



Fot. OFMConv Gdańsk

## **Bicyklowy bakcyl**

Na początku muszę zaznaczyć, że sport towarzyszył mi w życiu od zawsze. Od najmłodszych lat miałem zamiłowanie do piłki nożnej, następnie do pływania i tenisa ziemnego, a później przyszła pora na kolarstwo.

Zaczęło się wszystko od tego, że moi znajomi (Bogdan i Piotrek) zachwycali się

zwiedzanymi miejscowościami, pięknem jazdy i podziwianiem krajobrazów, spalaniem zbędnych kilogramów, a przede wszystkim prędkością, z jaką można się przemieszczać rowerem. Nie mogło się obyć bez wypróbowania na własnej skórze. Początki bywały trudne. Już przy krótkich trasach (30–40 km) pojawiały się zakwasy, ból nóg oraz

pleców, a siodełko nie chciało się zaprzyjaźnić z moim siedzeniem.

Z czasem przyjemność z jazdy nabierała barw. Ciało przylgnęło i przyzwyczało się do kolarki, a trasy zaczęły być coraz dłuższe i różnorodne. Dystans 100–150 km stał się osiągalny, gdy poćwiczyłem przez kilka miesięcy, a wkrótce i średnia prędkość zrobiła się obiecująca. Można śmiało rzec, że złapanie nowego bakcyła dokonało się.

Po upływie około półtora roku takiej jazdy doszedłem do wniosku, że chciałbym zyskać nowe doświadczenie i sprawdzić się w zawodach kolarskich dla amatorów. Padło na najbardziej prestiżowy wyścig kolarski – Tour De Pologne Amatorów 2022 na trasie z Arłamowa do Kalwarii Paławskiej.

Zadawałem sobie pytanie: czy potrafię przejechać tak trudną trasę? Czy będę potrafił poruszać się wśród 2 tysięcy kolarzy? Które miejsce będę w stanie osiągnąć, jeżeli w ogóle uda mi się dojechać do mety...?

Emocje i atmosfera towarzyszące temu wydarzeniu są niesamowite. Postaram się mniej więcej opisać przebieg jazdy, jednak komuś, kto interesuje się tematem i zastanawia nad wzięciem udziału, polecam ten krok jak najbardziej, gdyż tylko wtedy poczuje, jaki jest Tour w rzeczywistości.

Pogoda nie była sprzyjająca, było wietrznie, zimno oraz padał deszcz i z tego powodu około 500 kolarzy w dzień wyścigu postanowiło zrezygnować z udziału. Dało mi to do myślenia: skoro oni rezygnują mając doświadczenie to dlaczego ja chcę jechać? Pomyślałem: do odważnych świat należy, nie ma co się obawiać, jakoś to będzie – przecież

nie po to tu przyjechałem, żeby teraz zrezygnować.

Pierwszy zjazd... i już kilka osób ląduje w rowie czy w lesie, kolejna łapie kaptur, inna rozpędza się za bardzo i wypada z zakrętu, zatrzymując się – o dziwo! – na ambulansie stojącym kilkanaście metrów (!) za owym zakrętem. Gdy przejeżdżając, patrzyłem na taką sytuację, towarzyszył mi lęk i uśmiech.

Szybko przywykłem do warunków panujących na torze wyścigowym, mimo że nigdy wcześniej nie jeździłem w peletonie. z kim się zadajemy, takimi się stajemy – te „święte słowa” przemknęły mi przez myśl.

Walka ze sobą i innymi zawodnikami to piękno całego wyścigu. Raz wyprzedzam innych, raz jestem wyprzedzany, ale zawsze dobre słowo umacnia. Najbardziej wspominam jednak kibiców. Machają, podają wodę, mobilizują, śpiewają – dla nich warto dać z siebie wszystko.

Ostatnim doświadczeniem, którym chciałbym się podzielić, jest najcięższy odcinek, który przejeżdża się dwa razy. Trasą tą przejeżdżają również zawodowi kolarze Tour De Pologne. Jest to wjazd na Kalwarię Paławską nieopodal sanktuarium. Wiele osób nie daje rady i przy końcu góry schodzi i prowadzi rower. Żartowałem sobie, że ci, którzy schodzą z roweru, to tak jakby „klękali” przed Maryją.

Świetna zabawa, doświadczenie, wyzwanie, które udało się ukończyć w okolicach 460. miejsca. Po tych zawodach bywały i kolejne, jednak trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść i pójść we właściwym kierunku, bo w pewnym momencie to hobby zaczęło uzależniać.

**br. Tomasz Kaniewski**



## Dni skupienia

Raz w miesiącu mamy na postulacie szczególny dzień, dzień, w którym nie ma zajęć, nie ma pracy, nie ma rozmów... ale jest czas dla Boga, na modlitwę i na wsłuchanie się w swoje własne serce. Nazywa się to dniem skupienia, gdyż skupiamy się po to,

aby usłyszeć głos Boga. Plan dnia jest wtedy inny, jest więcej czasu wolnego, który można poświęcić na modlitwę. Obowiązuje wtedy milczenie: zwykle gwarne postulat zamienia się wtedy w miejsce ciszy. Przyjeżdża do nas ojciec rekolekcyjista i głosi nam konferencje;

mamy także możliwość spowiedzi i rozmowy duchowej. Takie wsłuchanie się w głos Boga jest dla nas konieczne i niezwykle pożyteczne, gdyż buduje naszą wiarę, która *rodzi się ze słuchania* (Rz 10,10). Gdy już kończy się dzień skupienia (w naszym przypadku jest to zwykle około 15), przerywamy milczenie i idziemy wspólnie na rekreację z ojcem rekolekjonistą. Mamy wtedy okazję porozmawiać. Kapłan opowiada coś więcej o sobie, a my przepytujemy go na różne interesujące nas tematy. Do tej pory takich dni

mieliśmy pięć. Odwiedzali nas: o. Piotr Kłys, wychowawca w naszym seminarium w Łodzi - Łagiewnikach, o. Grzegorz Kordek i o. Przemysław Płaszczyński, duszpasterze z klasztoru piętro niżej, o. Arek Żelechowski, który zajmuje się organizacją Franciszkańskiego Spotkania Młodych, a także pomaga w dziele powołań Prowincji Krakowskiej oraz o. Rafał Bendkowski, ojciec duchowny w naszym seminarium w Krakowie.

**br. Maciej Furtak**



## Moja Piąta Ewangelia

„Lubię wracać tam, gdzie byłem”. Słowa piosenki śp. Zbigniewa Wodeckiego wydają mi się trafnym komentarzem do mojej ostatniej wizyty w Ziemi Świętej. Była to podróż nie tylko w przeszłość, ale również w głąb własnej wiary i duchowości.

Odwiedzanie miejsc o głębokim znaczeniu religijnym i historycznym było dla mnie wyjątkowym doświadczeniem, które na zawsze pozostanie mi w pamięci, a sama myśl o tym, że mogłem chodzić śladami Pana Jezusa, do dziś zajmuje honorowe miejsce

w moim sercu. Każdego dnia, czytając Biblię, wracam wyobraźnią do tamtych dni i na nowo uświadamiam sobie, dlaczego Ziemia Święta bywa nazywana Piątą Ewangelią.

Pierwszego dnia udaliśmy się do domu Świętej Rodziny w Nazarecie, gdzie Pan Jezus wychowywał się pod okiem Józefa i Maryi. To proste, skromne miejsce skłaniało mnie do refleksji nad rolą rodziny i znaczeniem posłuszeństwa Bogu w życiu codziennym (Łk 2,40.52).



W kolejnych dniach odwiedziłem miejsce Przemienienia Pańskiego, które mnie zauroczyło swoją piękną panoramą i duchową atmosferą. To tutaj uczniowie ujrzeli Pana Jezusa w blasku chwały Bożej (2P 1,18). Dla mnie było to przypomnienie o Jego Boskiej mocy. Podobnie wielkie wrażenie wywarła na mnie Ściana Płaczu, znana także jako Mur Zachodni. To święte miejsce modlitwy dla wyznawców judaizmu. Na styku różnych religii i kultur zachwyciłem się tam jednością w różnorodności ludzkiego doświadczenia wiary oraz potęgą modlitwy.

Podczas dalszej podróży odwiedziłem Bazylikę Grobu Pańskiego w Jerozolimie, jedno z najświętszych miejsc chrześcijaństwa.

Jest to starożytna świątynia zbudowana nad miejscem ukrzyżowania, grobu i zmartwychwstania Pana Jezusa (J 19, 41). Pełen zachwytu mogłem tam zakosztować głębokiej obecności Bożej i zadumać się nad znaczeniem zbawienia dla całej ludzkości.

Ostatniego dnia mieszkankę uczuć – od zdumienia po głęboką kontemplację – wzbudziła we mnie Pustynia Judzka. Miejsce związane z działalnością Jana Chrzciciela i czterdziestodniowym postem Chrystusa (Mt 3,1; 4,1) stało się dla mnie symbolicznym przypomnieniem o potrzebie odosobnienia i duchowej przemiany.

To tylko migawki z mojego kilkudniowego pobytu w Ziemi Świętej. w samej Galilei udało mi się odwiedzić ponadto Górę Błogosławieństw, dom Piotra w Kafarnaum czy znaną z cudu rozmnożenia chleba Tabghę. Wy płynąłem również w rejs po jeziorze Genezaret. w Judei mogłem natomiast zobaczyć Pole Pasterzy pod Betlejem, odnowić przymierze chrztu w wodach Jordanu oraz wykąpać się w największej depresji świata – Morzu Martwym.

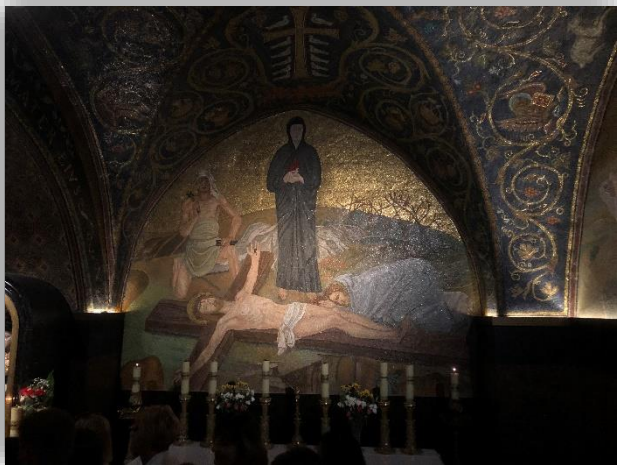
Wyprawa do Ziemi Świętej głęboko wzmocniła moją relację z Bogiem, poszerzyła moje horyzonty kulturowe i skierowała mnie ku wartościom duchowym, które są fundamentem naszego życia. Jedną z nich jest pokój: w języku hebrajskim *Jeruzalem* oznacza dosłownie "Miasto Pokoju". Dziś, gdy krwawy konflikt zbrojny przeczy tej nazwie, mam nadzieję, że niebawem nastanie czas, bym mógł ponownie tam się udać. Módlmy się o pokój na świecie i za wszystkie osoby, które wyrządzają niewinnym ludziom zło – o jak najszybsze nawrócenie dla nich.

Pokój i dobro!

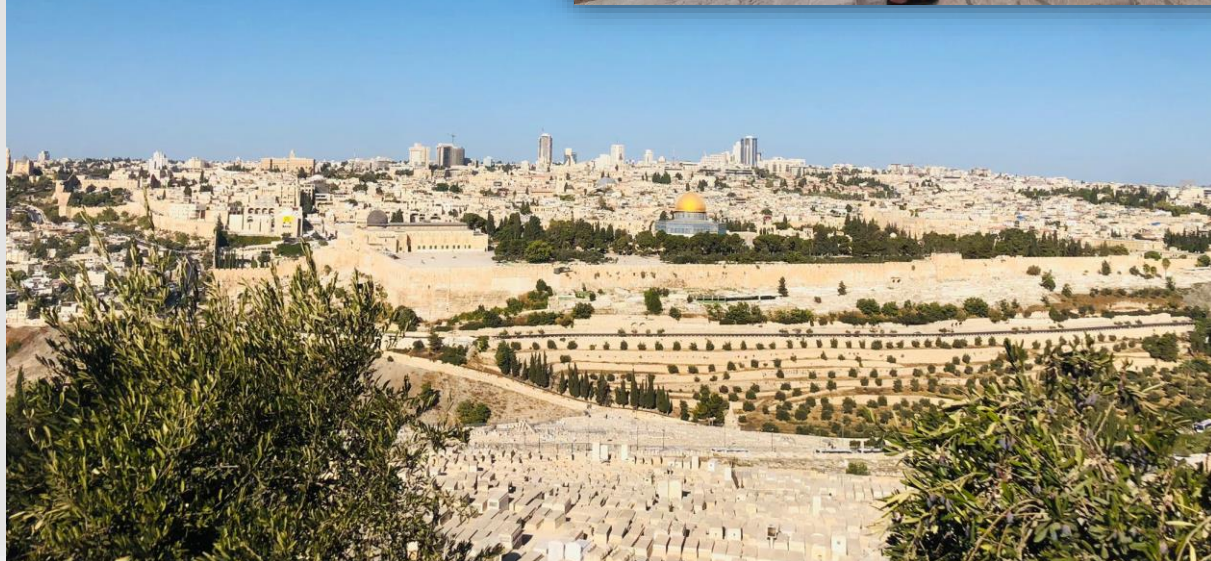
السلام والخير

**br. Sebastian Chmielewski**





Zdjęcie z dedykacją dla śp. Wiesława Cupera



## Bóg mówi do mnie

**Bóg przemawia do nas na różne sposoby: przez modlitwę, sumienie, wydarzenia, rodziców, kapłanów, a także przez słowo Boże. Powiem więcej – wierzę, że robi to nieustannie! Na różne sposoby zapewnia nas o swej miłości i trosce względem nas, a także napomina i ostrzega przed złem. Problem jest w tym, że my go nie słyszymy. Jak możemy to zmienić?**

Często jesteśmy czymś zagłuszeni: czasem sami nie chcemy słyszeć Boga, a wiele częściej nasza głowa, nasze serce, nasze myśli wypełnione są zupełnie czymś innym i po prostu już nie ma w nich miejsca na Jego słowo. a Pan Bóg na siłę się nie wpycha w nasze życie. Jedną z metod mogących nam pomóc w słuchaniu Boga jest metoda

modlitwy Słowem Bożym zwana *lectio divina*. Zanim zacznę tłumaczyć, na czym ona polega, spróbuję wyjaśnić, dlaczego warto ją stosować, dlaczego warto słuchać słowa Bożego i włożyć w to wysiłek.

## **KORZYŚCI ZE SŁUCHANIA BOŻEGO SŁOWA**

Ewangelia poucza nas, że szczęśliwi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je w życiu (por. Łk 11,28). Pan Jezus przyrównuje takie osoby do domu zbudowanego na mocnym fundamencie, zdolnego oprzeć się burzy (por. Mt 7,24n). Takie osoby potrafią przetrwać każdy kryzys, są stałe w swoim życiu, cieszą się radością i pokojem, są prowadzone przez Ducha Świętego po bezpiecznej drodze, która wiedzie do zbawienia. Co więcej, ludzie żyjący w bliskości ze Słowem Bożym widzą swoje życie w Jego świetle, tak jak je widzi Bóg. Przeżywają codzienność razem z Bogiem, można by powiedzieć, że żyją na zupełnie innym poziomie.

### **NA CZYM TO POLEGA?**

Metoda modlitwy *lectio divina* ma nam pomóc wsłuchać się w słowo Boże i w konsekwencji pełnić wolę Bożą w codziennej prozie naszego życia, abyśmy mogli odnaleźć prawdziwą wolność, szczęście i pokój. Większość modlitw, które znamy, polega na mówieniu: *Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo*, litanie, koronki itp. Modlitwa słowem Bożym polega przede wszystkim na słuchaniu i rozważaniu; Tym zaś, kogo słuchamy, jest sam Bóg, przemawiający do nas przez Pismo Święte. Dzieli się ona na kilka etapów, które przedstawię poniżej.

### **LECTIO – CZYTANIE**

Zanim zaczniesz czytać wybrany, raczej krótki fragment Pisma (na przykład Ewangelię czytana danego dnia w liturgii), zacznij od wyciszenia swojego umysłu. Jeśli trzeba, to pozwól sobie na spędzenie paru chwil w ciszy i skupieniu, aby zostawić codzienne sprawy w tyle. Pomódl się do Ducha Świętego, choćby jednym zdaniem, ale z wiarą i ufnością, aby udzielił Ci swojego światła. Konieczne jest, żebyś czytał tekst powoli, uważnie, bez pośpiechu, kilka razy,

jakby sam Duch Święty Ci go dyktował. Staraj się zrozumieć, co mówi tekst sam w sobie: możesz na tym etapie przeczytać jakiś komentarz. Poszukaj głównej myśli, którą tekst przekazuje. Czytając, zadaj sobie pytanie: „Co mówi Bóg?” Konieczna jest uległość i pokora. Przyjmij słowo, nawet gdy go nie rozumiesz.

### **MEDITATIO - MEDYTACJA**

Zatrzymaj się na fragmencie, może to być nawet jedno zdanie lub słowo, które przykuło Twoją uwagę, poruszyło Cię, zachwyciło lub zaniepokoiło. Zadaj pytanie: „Co Bóg mówi do mnie lub o mnie?” Zachowaj to słowo w sercu, rozważaj, powtarzaj je. To czas przyswajania i *smakowania* Bożego słowa. w świetle tego słowa szukaj prawdy o sobie, o świecie i o Bogu. z mojego doświadczenia mogę zaznaczyć, że nierzadko warto zapisywać na papierze owoce medytacji.

### **ORATIO – TWOJA MODLITWA**

Teraz Ty mów do Boga. Jeśli słowo wywołało w tobie jakieś przeżycia czy poruszenia, możesz teraz to w prostych słowach wyrazić przed Bogiem. Możesz Go uwielbiać, prosić, przepraszać, dziękować Mu. Otwórz przed Bogiem swoje serce.

### **CONTEMPLATIO – TRWANIE PRZY BOGU**

Kiedy kończą się Twoje słowa na modlitwie, jest czas na ukojenie w Bogu. Ty tylko trwasz przy Nim i przy Jego słowie. Uzdalnia Cię to do patrzenia na swoje życie z perspektywy Boga. Rozkoszuj się owocami medytacji, a Duch Święty sam będzie działał.

1. Co mówi Bóg?
2. Co Bóg mówi do mnie?
3. Ty mów do Boga.
4. Trwaj przy Bogu.

## OSOBISTE DOŚWIADCZENIE

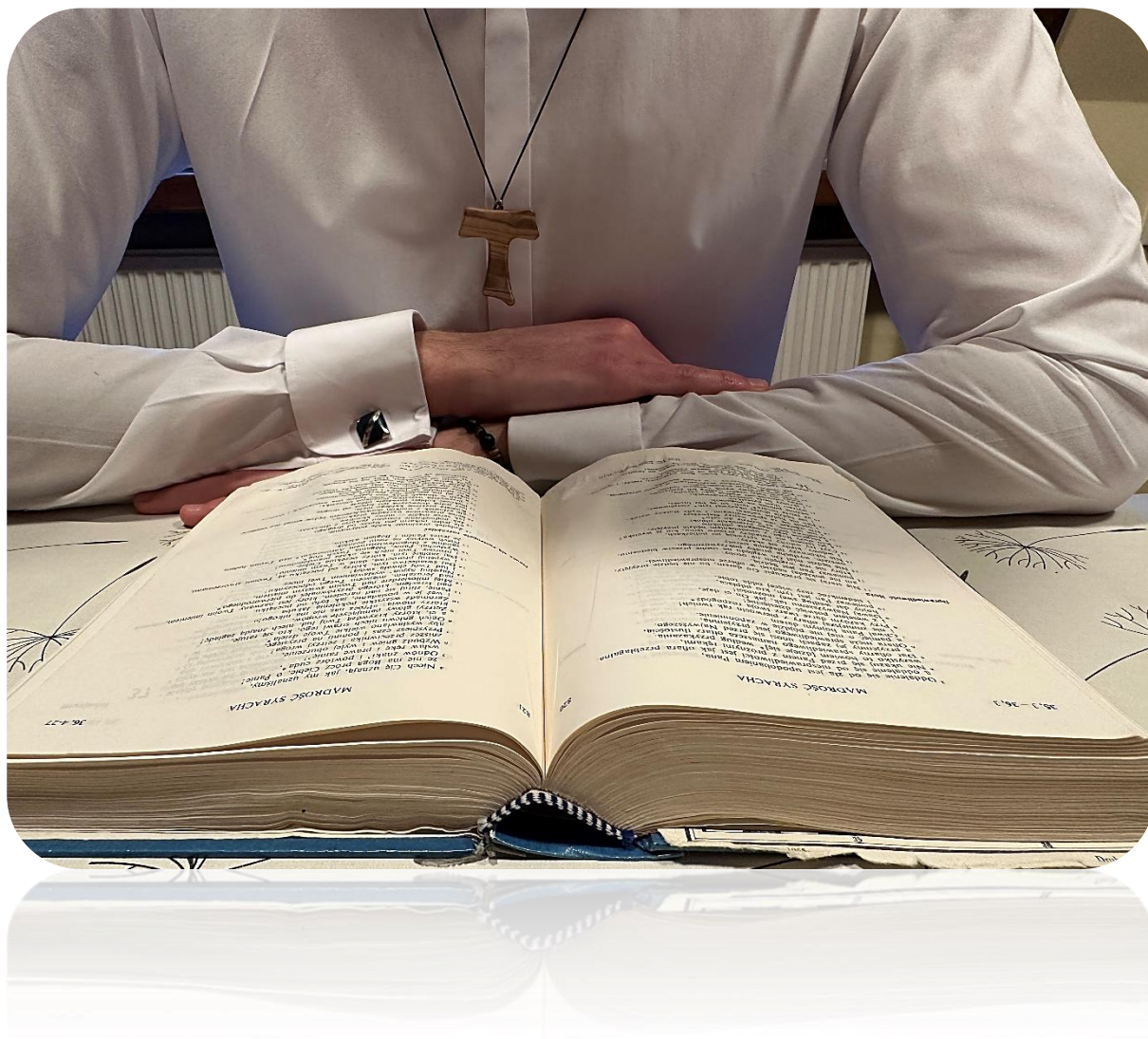
Jak to wygląda u mnie? Modlę się już w ten sposób ponad rok. Początki były trudne. Ta modlitwa wymaga czasu, nie da się jej doświadczyć w pięć minut. Na początku starałem się na tę formę modlitwy poświęcać 20 minut dziennie. Wiele razy zdarzało się, że przez te 20 minut tylko czytałem w kółko ten sam tekst i nic więcej się nie działo. Żadnego poruszenia, żadnego – wydawałoby się – światła od Ducha Świętego, także na etapie *meditatio* nie przeżywałem niczego szczególnego, a tekst wydawał mi się częstokroć niezrozumiały.

Jak to jednak ujął Apostoł, „wielką moc posiada wytrwała modlitwa

sprawiedliwego” (Jk 5,16), toteż z czasem słowo Boże zaczęło przynosić wyraźne owoce. Najlepszym tego przykładem jest moje powołanie. Gdyby nie Pismo Święte i zawarte w nim słowo Boże, to nigdy by mnie na postulacie nie było. To właśnie dzięki lekturze Pisma Świętego Pan Jezus mnie pociągnął do pójścia za Nim. w sposób szczególny przemówiło bowiem do mnie słowo: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19,21).

I poszedłem... Bogu niech będą dzięki!

**br. Maciej Furtak**



## Pokora Wcielenia i Eucharystii oczami św. Franciszka

Spośród wielu prawd naszej wiary św. Franciszek szczególnie umiłował tajemnice, w których najbardziej widać pokorę Zbawiciela: Misterium Wcielenia Syna Bożego i Misterium Jego Męki. w całej swej potędze i wszechmocy Słowo Odwieczne z miłości do człowieka zdecydowało się przyjąć naszą ludzką naturę i stało się Sługą naszego zbawienia poprzez śmierć krzyżową (por. Flp 2,6-11). Pan przyszedł do swej własności i został odrzucony; swoi Go nie przyjęli (por. J 1, 11).

Jesienią 1223 roku Franciszek udaje się do Rzymu, prosząc papieża o zatwierdzenie reguły życia braci mniejszych. Honoriusz III przychyliła się do tej prośby i 29 listopada bullą *Solet annuere* oficjalnie i pisemnie potwierdza sposób życia, który już w 1209 roku jego poprzednik, Innocenty III, zaaprobował ustnie. Przy okazji pobytu w Wiecznym Mieście Biedaczyna z Asyżu nawiedził relikwie Żłóbka znajdujące się w bazylice Santa Maria Maggiore. Wtedy zapewne zrodziło się w nim pragnienie, by w liturgii jak najpełniej przeżyć rzeczywistość Betlejem. Boże Narodzenie tego roku zastało go w drodze powrotnej do Asyżu, w niewielkim Greccio. Święty Bonawentura w *Życiorysie większym* opisuje to w sposób następujący:



Wówczas (Franciszek) kazał przygotować żłób, przynieść siano i przyprowadzić na to miejsce woła i osła (...). Mąż Boży stał przed żłobem przepełniony pobożnością, zalany łzami i radością. Przy żłobie odprawiana jest uroczysta Msza Święta, a Franciszek, diakon Chrystusowy, śpiewa świętą Ewangelię. Następnie wygłasza do stojących tam ludzi kazanie o narodzeniu się ubożego Króla, którego, gdy chciał nazwać po imieniu, z nadmiaru czułej miłości, nazywał Dzieciątkiem z Betlejem." (1 B 10, 7)

Warto zaznaczyć, że na taką formę Eucharystii Franciszek otrzymał zgodę od papieża. Sposób ten doskonale oddaje ducha teologii, która podkreśla, że liturgia nie jest teatrem, mającym na celu przypomnieć nam o zbawczych wydarzeniach, ale jest przestrzenią i czasem, w którym Boże Narodzenie staje się faktem.

„Uczczono prostotę, wysławiono ubóstwo, podkreślono pokorę, i tak Greccio stało się jakby nowym Betlejem” (1 Cel 85, 5). Wydarzenie to, którego osiemsetną rocznicę świętujemy, zapoczątkowało jakże popularną tradycję żywej szopki. Miejmy na uwadze, że u jej początków nie leży bynajmniej chęć uatrakcyjnienia świątecznego wystroju kościoła. „Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela, Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie” (Iz 1,3). To gorzkie proroctwo Izajasza spełnia się od dwóch tysięcy lat. Franciszek rozpoznał swego Pana i gorąco pragnął aby poznali go także inni.

Przestrzenią, w której w sposób szczególny Bóg objawia się człowiekowi, jest tak umiłowana przez Poverella Msza Święta. Wybierając w Wieczerniku na postaci eucharystyczne chleb i wino, Pan Jezus na wieki zostawił dla ludzi pamiątkę swojej pokory. Franciszek w *Liście do całego zakonu* tak ją wychwalał:

„O przedziwna wielkości i zdumiewająca łaskawości! O wzniosła pokoro! O pokorna wzniosłości, bo Pan wszechświata Bóg i Syn Boży, tak się uniża, że dla naszego zbawienia ukrywa się pod niepozorną postacią chleba! Patrzcie, bracia, na pokorę Boga i wylewajcie przed nim serca wasze (Ps 61, 9), unijajcie się i wy, abyście zostali wywyższeni przez Niego (por. 1 P 5, 6; Jk 4, 10). Nie zatrzymujcie więc niczego z siebie dla

siebie, aby was całych przyjął Ten, który cały wam się oddaje” (LZ 27-29).

Greccio jest dla rodziny franciszkańskiej wspaniałym rozdziałem szkoły duchowości naszego Serafickiego Ojca, bo właśnie tam, 25 grudnia 1223 roku, dał on szczególny wyraz swojej miłości do Chrystusa ubogiego i pokornego, którego śladami kroczył w swoim życiu.

**br. Michał Romaniuk**



# Europa na dwóch kółkach

**Podróż w nieznane. Dobytek skompresowany do 11-kilogramowego roweru i dziewięciu kilogramów bagażu. Tymczasem w domu codzienny stres i oczekiwanie na telefon syna. Średniowieczne pielgrzymki rozpoczynano wszak od progu własnego domostwa. Tylko co począć, jeśli cel czeka na krańcu Europy?**



Podobnie jak mój imiennik z Dynowa chciałbym opowiedzieć o jeździe na rowerze, ale widzianej z perspektywy długich dystansów. u mnie była to głównie turystyka – przemierzanie świata na rowerze z zamiarem podziwiania piękna natury i odkrywania nowych miejsc. Dwa razy jednak wyprawa zyskała charakter pielgrzymki.

Pierwszą z nich odbyłem w 2018 roku, jadąc z Torunia do Santiago de Compostela,

rok później zaś udałem się z Torunia do Rzymu. Zainteresowanych odsyłam do artykułów ze zdjęciami i dłuższą relacją. Są one dostępne w Internecie.

Obie wyprawy wymagały odpowiedniego przygotowania logistycznego i medycznego, chociaż ich główną zasadą pozostała improwizacja i otwarcie się na Boże prowadzenie.

## EKWIPUNEK PIELGRZYMA

- zapasowa dętka rowerowa, łatki do dętek lub opony antyprzebiciowe z warstwą wyścielającą wnętrze opony + sprzęt do wymiany;
- maść z alantoiną i deksopantenolem przeciwko odparzeniom i otarciom;
- kompleks witamin z grupy B;
- ochrona przeciwsłoneczna;
- antyseptyk;

- chusteczki nawilżające;
- elektrolity;
- odzież szybkoschnąca i posiadająca wiele zastosowań (minimalizm wyprawowy): np. polar, który schnie szybko, jest wytrzymały i można go rozpiąć, co poprawia wentylację, zwinięty zaś – doskonale zastępuje poduszkę

### **CODZIENNOŚĆ**

Kiedy jedzie się dzień w dzień po kilkadziesiąt kilometrów, ważne są posiłki i płyny. Wodę ludzie chętnie wlewają do butelek na trasie, jeśli się ich poprosi. Wystarczy wrzucić sobie elektrolity. Przydaje się specjalny korek, który montowałem na półtoralitrowej butelce: nie musiałem robić postojów na odkręcenie zakrętki, a napój miałem zawsze pod ręką.

### **ZDROWIE**

W trakcie pierwszej wyprawy po kilku dniach zaczęło pojawiać się drętwienie małego i serdecznego palca dłoni. Było ono spowodowane ciągłym uciskiem rąk na kierownicę – i to pomimo użycia rękawiczek rowerowych oraz skarpetek owiniętych wokół uchwytów! Po powrocie do Polski objawy zniknęły po kilku miesiącach. Stosowałem lek z kompleksem witamin B. Schorzenie, które u mnie wystąpiło, nazywa się neuropaksją

### **NOCLEGI**

Zarówno jadąc samemu, jak i podróżując z Edytą, najczęściej zatrzymywałem się na nocleg napotkanych ludzi lub przy kościołach. Spotkanie z każdą z tych osób było inne i nie da się tego opisać inaczej niż działaniem Opatrzności Bożej. Powiem po prostu, że nie zabierając ze sobą namiotu – tylko śpiwór i karimatę – pozwalam, by Bóg zatroszczył się o wszystko. On zaś udziela mi tego w obfitości.

Czasem można było jednak korzystać z ciepłych nocy w Hiszpanii czy we Włoszech. Tam, owszem, zdarzało mi się nocować pod gołym niebem.

Jedzenie warto uzupełniać na bieżąco, głównie w supermarketach. Dodatkowo, jadąc z koleżanką do Rzymu w 2019 roku, odwiedzaliśmy większość knajp z kebabami. Ludzie postawieni na drodze są darem od Boga. Czasem oferują nocleg, częstują tym, co mają, a przez to pozwalają się zregenerować przed kolejnym dniem jazdy.

i powstaje przez ucisk nerwu łokciowego. Na wyprawie do Rzymu, rok później, lek zabrałem ze sobą i wszystko było w porządku.

Dużą pomocą jest też maść regenerująca na odparzenia. Upał i dodatkowe tarcie o siodełko w trakcie jazdy nie jest niczym przyjemnym. Po kilku dniach można się jednak przyzwyczać.

### **DUCHOWOŚĆ WYPRAW**

Dzięki turystyce rowerowej mogłem podziwiać piękno stworzenia. Zarówno na dwóch wielkich wyprawach, jak i jeżdżąc po Polsce, nastawiony byłem przede wszystkim na naturę. Dźwięk ptaków przy leśnych ścieżkach, zapach polnych kwiatów, widok wieczornych mgieł czy jazda przy zachodzącym słońcu to te momenty, dla których pragnąłem wsiadać na rower.

### **NAWIGACJA I MAPY**

Będąc w Polsce rozpisalem na kartce główne miasta na trasie do Santiago lub Rzymu. Wystarczyło wpisać miejsce docelowe w aplikacji na smartfony i wybrać opcję

„wyznacz trasę rowerową”. Owszem, czasem wpuszczała w maliny (dosłownie!), ale dotrzeć się udało.

Bardzo poza tym cenię zasadę „koniec języka za przewodnika”. Kiedy zawodzi telefon, okoliczni mieszkańcy chętnie wskażą optymalną trasę. w większości moich wypadów rowerowych nie korzystałem z żadnych map. Gdyby wszystko było idealnie zaplanowane, zanudziłbym się. a tak – mogę

poczuć się trochę jak odkrywca. Staram się mieć oczy szeroko otwarte i odnajdywać na bieżąco drogę do celu.

Obie pielgrzymki były spełnieniem moich marzeń o podróży życia. Dzisiaj, patrząc po latach wstecz, widzę, że Bóg posłużył się nimi jako drogowskazami, abym wyruszył w kolejną wyprawę – w drogę powołania.

**br. Tomasz Juźków**





## Język migowy

Podczas listopadowego spotkania z braćmi seminarzystami z Łodzi bardzo zainteresowała mnie wzmianka o duszpasterstwie osób niesłyszących. Po niedługim czasie rozpocząłem zatem naukę Polskiego Języka Migowego. Mogłoby się wydawać, że uczenie się języka, w którym porozumiewa się tylko 10 tys. osób, to trochę strata czasu – jednakże jest to jednocześnie „aż” 10 tys. osób. Są to ludzie, którzy często

fonicznego języka polskiego. Posiada własną gramatykę, alfabet, liczebniki, słownictwo. Niezwykle ważną rolę odgrywają w nim nie tylko ruchy i ułożenie rąk, ale mimika twarzy, ruch ciała, przestrzeń w której wykonujemy dane znaki, a nawet szybkość, z jaką to robimy. Słownictwa nie da się również „wkuć na blachę”, gdyż – podobnie jak to jest w języku mówionym – występują tu dialekty. Dużo jednak jest znaków,



Fot. Effata24.com - Ogólnopolskie Duszpasterstwo Niesłyszących

mają problemy z komunikacją – polski język pisany potrafi być dla nich tak niezrozumiały jak inne języki obce. Jeżeli więc będę mógł dzięki znajomości języka migowego porozmawiać i pomóc chociażby jednej osobie, a może i podzielić się z nią promykiem Ewangelii, to będzie to dla mnie wysiłek satysfakcjonujący.

Sam język migowy często kojarzy się z jakimś wymachiwaniem dłońmi, ale tak naprawdę jest o wiele bardziej złożony i – wbrew przekonaniu wielu – nie jest kopią

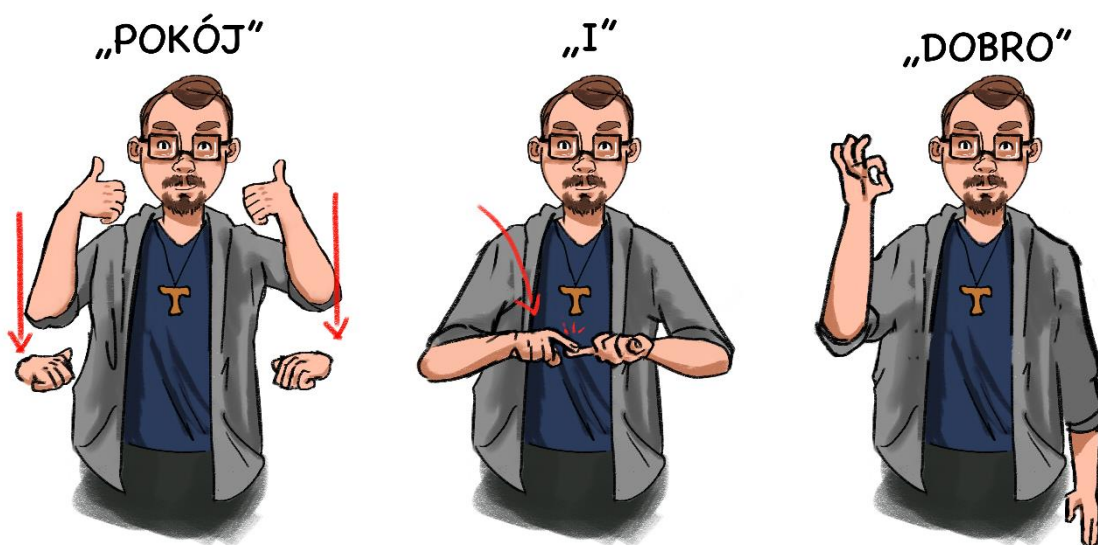
które są podobnie migane w większości regionach Polski. Można je znaleźć np. w różnych słownikach i filmach w Internecie.

Sam początek nauki tego języka – wbrew moim oczekiwaniom – poszedł całkiem gładko. Dość łatwo było się nauczyć alfabetu, liczebników i podstaw przedstawiania się; możliwe, że to dzięki dużej motywacji i chęci. Problemy zaczęły się pojawiać, gdy niektóre nowe znaki zaczęły mi się mylić i zapominałem, które słowa znam. Nie można bowiem łatwo zapisywać słowa

polskiego i jego odpowiednika w PJM. Musiałbym rysować i używać oznaczeń dla każdego gestu, dlatego ograniczyłem się do spisywania słów po polsku. Dzięki temu pamiętam, które z nich znam, i wtedy często je powtarzam, aż się utrwala. Jeżeli dobrze już utkwia w pamięci, zdarza mi się czasem dopasowywać znaki migane do wypowiedzi słuchanej w języku fonicznym. To zaś, jak się wydaje, stanowi znak wielce pozytywny 😊

Jeśliby ktoś z czytających również poczuł chęć nauki tego języka – to bardzo zachęcam! Zacząć można od przystępnych filmów na YouTube z podstawami alfabetu i przedstawiania się, później w grę wejdą słowniki, a wreszcie – gdy pojawi się taka możliwość – przyjdzie pora na udział w grupowych kursach języka czy też na rozmowę ze znajomą osobą, która włada tym językiem.

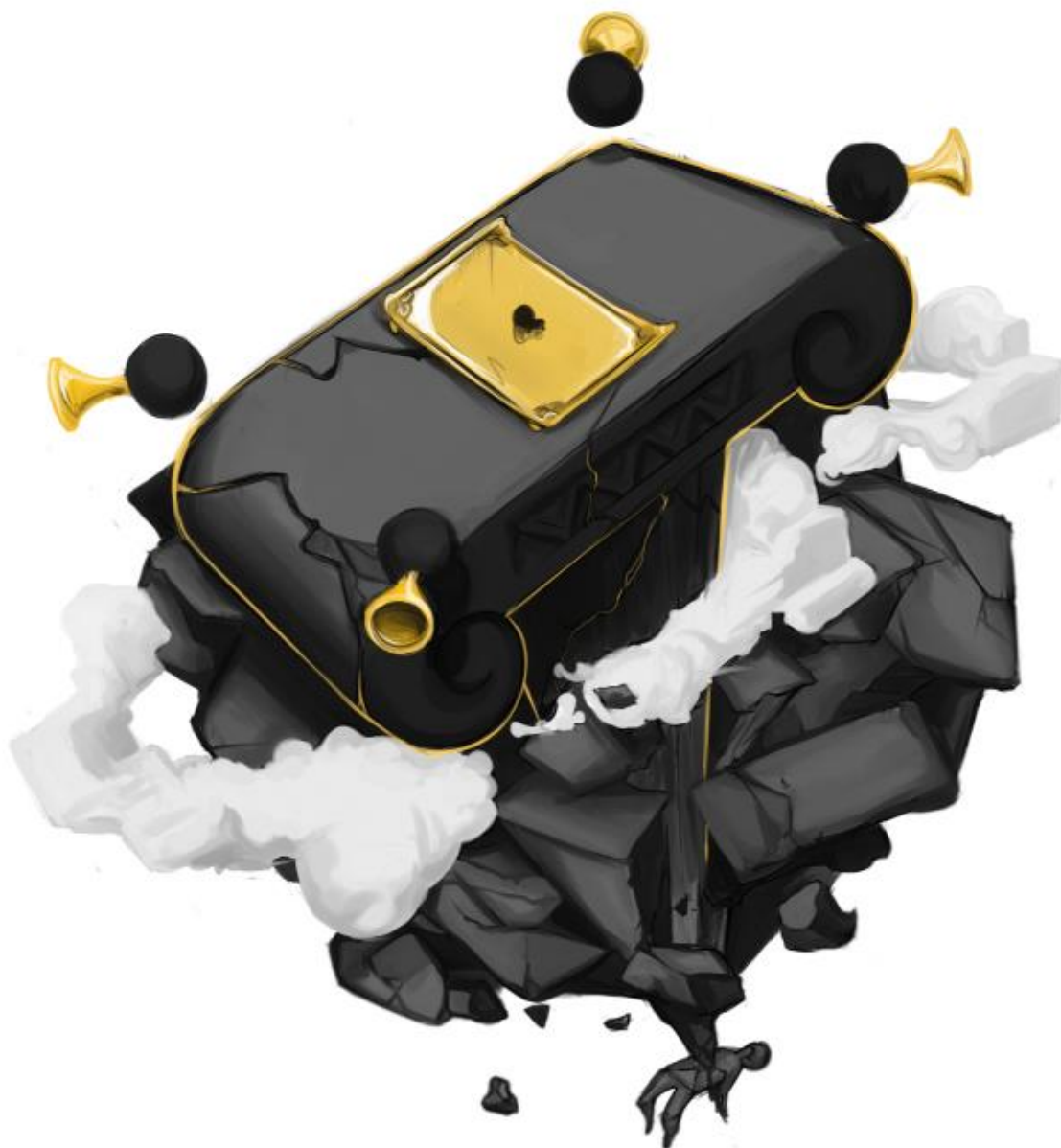
**br. Michał Gryniuk**



**Grafiki przedstawiające br. Michała autorstwa  
br. Dominika Fiszki Borzyszkowskiego**

## **Szkaradne oblicza grzechów**

Od ponad 10 lat hobbystycznie zajmuję się grafiką komputerową. Jest to jedna z moich pasji. Jedną z serii grafik postanowiłem poświęcić zobrazowaniu (i jednocześnie obrzydzeniu) siedmiu grzechów głównych. Celem tych grafik była ewangelizacja, toteż zostały one umieszczone w Internecie. Chociaż pierwsza grafika (*Gniew*) pochodzi z 2013 roku, ostatnią z nich (*Nieczystość*) ukończyłem dopiero niedawno, w 2024 roku, na potrzeby niniejszego artykułu.



## PYCHA

Pycha jest często uważana za korzeń wszelkich grzechów. Ulegając jej, człowiek staje się nieposłuszny Bogu i rujnuje swoje życie.

W grafice obrazuje to popękana wysoka kolumna i zapadające się części budowli. Postać człowieka została ukazana u jej podnóża, w oddalonej perspektywie, jako istota rachityczna i bezsilna. Na szczycie kolumny znajduje się zaś drobny przedmiot spoczywający na złotej tacy w otoczeniu trąbek do roweru, których dźwięk miał oddawać chwałę osiągnięciom i zamysłem pysznego serca.

Tak przedstawiona pycha objawia zatem ludzką małość, gdyż wszystko, czym szczyli się człowiek, okazuje się ostatecznie śmieszne.

## CHCIVOŚĆ

Grzech chciwości zobrazowano w postaci przezroczystego klejnotu, kuszącego widza niecodziennym wyglądem. Przyglądając się mu uważniej, dostrzec można ludzkie ręce wyciągnięte po podobne przedmioty, które w nietypowy sposób ranią je. Symbolizuje to wysiłki człowieka zabiegającego o bogactwa, które ostatecznie nie dają mu satysfakcji, ale pozostawiają po sobie rany na ciele i duszy.



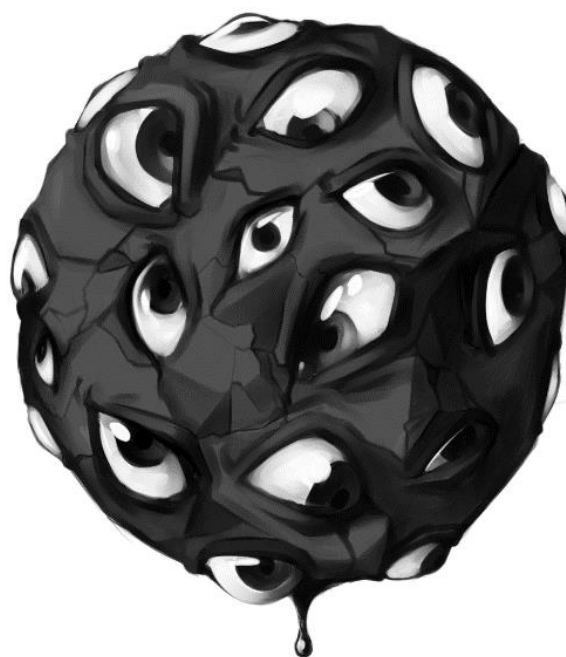
## NIECZYSTOŚĆ

Na pierwszy rzut oka grafika przedstawia plaster miodu, nad którym pracują pszczoły. Kusi on widza swoją słodyczą. W rzeczywistości nieczystość zobrazowano jako fałdy spoconego ciała, którego odór przyciąga muchy. Symbolizuje to żłudne szczęście, jakie daje człowiekowi chwilowa rozkosz.



## ZAZDROŚĆ

Złośliwie patrzące oczy z szaloną złością spoglądają wokół siebie – tak przedstawiony został grzech zazdrości. Lęk w niektórych z nich zdradza żądzę nieustannej rywalizacji z innymi, a to ona owocuje niepokojem. Czarna łza symbolizuje nieunikniony smutek zazdrośnika.





## OBŻARSTWO

Grzech obżarstwa zobrazowano jako użębione jamy chciwie sięgające po pokarm. Symbolizują one nienasycone pragnienie i brak umiaru.

## GNIEW

Gniew symbolizują małpie paszcze rozwarte w krzyku poprzedzającym atak na ofiarę lub przeciwnika. Świecąca lava, która wydobywa się z wnętrza, symbolizuje niszczącą siłę, nierzadko skierowaną właśnie przeciwko temu, który pozwala się opanować gniewowi.



## LENISTWO

Grafika ta przedstawia poduszkę zawiniętą łańcuchem. Połączenie tych przedmiotów symbolizuje przywiązanie do komfortu, uzależnienie od własnego „ciepełka”. Grzech lenistwa potrafi zniewolić jak łańcuch tego, kto mu ulega.

Grzech jednak nie ma ostatniego słowa. Należy ono ostatecznie do Boga, który w swoim miłosierdziu zawsze jest gotowy przyjąć do siebie skrzeszonego grzesznika.

**br. Dominik Fiszka Borzyszkowski**



**Kopia łaskami słynącego obrazu „Bóg Ojciec” z kaplicy Zgromadzenia Sług Jezusa w Kielcach według br. Michała Makarewicza (wykonano w latach 2017-2019)**

## Małe robótki z wielkim sercem

**Nasz postulat kryje w sobie wiele pomniejszych skarbów, które możemy odkryć po pewnym czasie. Jak się okazuje, służymy Bogu nie tylko poprzez modlitwę i poświęcenie Jemu swojego życia, ale także poprzez nasze twórcze zdolności. Wielbić Go możemy na tak wiele sposobów, należy bowiem pomnażać talenty dane nam przez Stwórcę!**

Każdy z nas ma pewną unikatową cząstkę siebie, poprzez którą służy naszej wspólnocie braterskiej. Święty Maksymilian założył wydawnictwo, dzięki któremu przyczynił się do wzrostu chwały Bożej, my za Jego przykładem również rozwijamy nasze zdolności, by nieść Ewangelię Chrystusa innym ludziom.

Pierwszym ze skrywanych skarbów są miecze kute przez brata Daniela, który swoją pasją szybko zaraził pozostałych braci, abyśmy wspólnie uzbrajali się w oręż... miłości. Wspomnianymi mieczami są różańce, poprzez które walczyliśmy ze złem i wypraszamy łaski u tronu Bożego wspólnie z Niepokalaną. Jak dotąd rozdaliśmy już kilka zrobionych przez nas różańców. Mamy nadzieję że pomagają walczyć ze złem.

Skoro mamy już wykute miecze, to potrzeba nam tylko wsparcia! W tym temacie specjalistą jest brat Sebastian, który po posiłki zaszedł aż do bizantyjskiego Wschodu! Zainteresowanie wschodnią tradycją Kościoła sprawia, że możemy stanąć do walki ze złem wraz z niezliczonymi zastępami świętych, Najświętszą Bogarodzicą i samym Bogiem. Przychodzą Oni do nas dzięki... ikonom pisanym ręką naszego współbrata.

Na tym jednak nie koniec. Aby nasz Innocenty III (a ściślej: odtwórca roli papieża w naszej inscenizacji o św. Franciszku) miał się w co ubrać, ruszył postulancki zakład

krawiecki – rzecz by można: Gnieźnieńskie Gammarelli. To właśnie brat Eryk rozpoczął jego działalność uszyciem mitry na wysoką miarę współbrata. Ostrzegamy, niedługo polski rynek mogą zalać nasze postulanckie wyroby krawieckie!

Jeśli jest już komplet – uzbrojenie, wsparcie i odzienie – to cóż innego zrobić, jak tylko podążać za nakazem Zbawiciela: „Idźcie na cały świat i głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”? Niestety, w tej kwestii jeszcze nam brakuje, gdyż ze średniowiecza nie wyszliśmy. Druk został dawno temu wynaleziony, a brat Eryk wciąż trzodzi się, powolnie przepisując słowo Boże... Może tempo nie jest zbyt efektowne, ale ważne, że Pismo „z duszą” trafia do kolejnych osób, zawsze wywołując wielki uśmiech na ich twarzach.

Jak widać, dzięki naszej manufakturze podtrzymujemy stereotypowo nadane zakonom cechy. Każdy z nas przyczynia się w ten sposób do rozszerzenia Bożego królestwa: wprawdzie, jak mogłoby się wydawać, małymi drobiazgami, ale jednak wciąż niosącymi Ewangelię Chrystusa.

Kto wie, jakie jeszcze dary odkryjemy wśród naszych braci? Jak na razie jest to dobry początek, ale nie chcemy się na tym zatrzymywać.

**br. Eryk Nadarzyński**





## Z naszej kuchni...



### CHLEB

Jest to dosyć prosty przepis na chleb na bazie drożdży bez zakwasu. Przepis zaczerpnąłem od mojej Mamy. Można go upiec bez żadnych dodatków, jednakże najlepiej się sprawuje z prażonym słonecznikiem, czy też sezamem lub czarnuszką.

#### SKŁADNIKI (1 PORCJA = 2 BOCHENKI CHLEBA)

1. 1 kg i 1 szklanka mąki pszennej (dowolna);
2. 1 litr ciepłej wody (  $\frac{1}{2}$  litra wrzątku i  $\frac{1}{2}$  litra z kranu jest odpowiednia);
3. 1 kostka (100 g) drożdży i  $\frac{1}{2}$  łyżeczki cukru;
4. 2 czubate łyżeczki soli i 1 czubata łyżeczka vegety;
5. margaryna/masło i bułka tarta do obsypania blaszek;
6. jeżeli ze słonecznikiem - ok. 100 g słonecznika łuskanego – większość (ok. 2 garści) do zaprażenia, pozostały do posypania chleba z wierzchu; dodatkowo szczypta soli.

#### POTRZEBNE SPRZĘTY

1. duża miska, drewniana łyżka, szklanka, miarka, 2 podłużne wąskie blaszki, ścierka, metalowa kratka (do ostudzenia chleba);
2. piekarnik ustawiony na ok. 200 °C , tryb góra-dół;
3. patelnia, drewniana łyżka do prażenia słonecznika.

#### SPOSÓB PRZYGOTOWANIA

1. Ustawić piekarnik na ok. 200 °C , tryb góra-dół; blaszki nasmarować masłem lub margaryną i obsypać bułką tartą.
2. Jeżeli robimy ze słonecznikiem, warto zaprażyć go przed rozpoczęciem wyrabiania ciasta.

3. Wstawić ok. ½ litra wody w czajniku.
4. Drożdże rozdrobnić i rozgnieść je wraz z cukrem w misce drewnianą łyżką.
5. Ciepłą wodę (zrobioną z wymieszanego wrzątku i letniej), sól i vegetę dodać do drożdży i dokładnie wymieszać, by nie było żadnych grudek.
6. Dodać mąkę, dokładnie wymieszać. Można użyć łyżki lub dłoni. Jeżeli robimy ze słonecznikiem, warto teraz dodać prażony słonecznik (uważać, by się nie poparzyć, jak mieszamy dłonią) i dokładnie wymieszać.
7. Rozłożyć ciasto od razu po zamieszeniu do przygotowanych 2 form, odstawić je blisko siebie w ciepłe miejsce i zakryć ścierką na ok. 10–15 min, aż trochę urośnie.
8. Włożyć do rozgrzanego piekarnika na ok. 1 godz. – można sprawdzić patyczkami, czy już jest suchy w środku.
9. Przy końcu lekko uchylić drzwi od piekarnika na moment, aby nie było gwałtownych spadków temperatury (ok. 1–2 min); następnie wyłożyć chleb z blaszek na metalową kratkę, do ostudzenia. Należy poczekać co najmniej 15–20 min, lub nawet dłużej, jeżeli ktoś wolałby nie jeść gorącego chleba.

Smacznego!  
**br. Michał Gryniuk**



## PĄCZKI

Podajemy również sprawdzony przepis naszego brata Jakuba na domowej roboty pączki, które robi od wielu lat. Na postulacie z okazji Tłustego Czwartku wraz z kilkoma braćmi zrobił ok. 120 sztuk pączków, które zniknęły w bardzo szybkim czasie – niech to będzie świadczyło o ich smaku 😊

### SKŁADNIKI (1 PORCJA = OK. 20 PĄCZKÓW)

1. 0,5 kg mąki pszennej typ 500 (i jeszcze trochę mąki, by ciasto się nie kleiło);
2. 1 szklanka mleka;
3. 50 g drożdży ( ½ kostki);
4. 3 łyżki cukru;
5. szczypta soli;
6. 4 łyżki masła;
7. 5 jajek;
8. 2 łyżki spirytusu;
9. olej do smażenia;
10. dodatkowo jako nadzienie – marmolada.

### POTRZEBNY SPRZĘT

1. miska duża, miska mała, garnuszek (jeden lub dwa), garnek, szklanka;
2. drewniana łyżka oraz szumówka (łyżka cedzakowa);
3. ściereki do nakrycia ciasta;
4. sitko (aby gotowe pączki obciekły z tłuszczu i wystygły).

### SPOSÓB PRZYGOTOWANIA

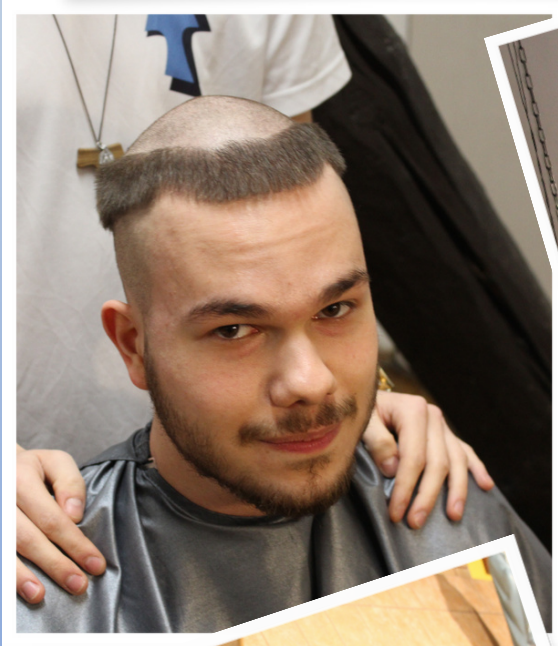
1. Delikatnie podgrzać mleko w garnuszku.
2. W drugim garnuszku rozpuścić masło, w międzyczasie rozbić jajka do małej miseczki.
3. Mleko przelać do dużej miski, dodać i rozpuścić drożdże. Dodać około połowy mąki, wsypać cukier, sól, dodać spirytusu, wszystko mieszać. Dodać jajka, rozpuszczone masło i resztę mąki, następnie dobrze wymieszać.
4. Ciasto dobrze wygnieść i zostawić przykryte ściereką przez ok. 1 godz., aby mogło wyrosnąć. Ciasto delikatnie rozwałkować na grubość ok. 2 cm, a następnie szklanką wyciąć kółka. w czasie wycinania kółek można już rozpocząć grzanie oleju w garnku.
5. Jeżeli robimy pączki z marmoladą – nałożyć łyżeczką trochę marmolady (nie za dużo, tak aby pączek mógł się domknać). Domknięte kuleczki położyć na ścierece posypanej mąką, lekko je przygnieść i przykryć ściereczką na mniej więcej 30 min.
6. Pączki wsadzić do oleju nagrzanego do 170–180 °C, a następnie smażyć przez około 5 minut – zależy od temperatury oleju.
7. Szumówką (łyżką cedzakową) powyjmować pączki i odłożyć do odcedzenia.
8. Po ostygnięciu – według uznania przypudrować lub polukrować.

Smacznego!

**br. Jakub Maciejewski**



# FOTOKRONIKA









# Pokój i Dobro!



OKNO NA POSTULAT 2023/24 (numer 16)

**redaktor naczelny:** br. Michał Romaniuk

**opracowanie graficzne:** br. Dominik Fiszka Borzyszkowski

**korekta:** br. Mateusz Klaja

**adres:** ul. Franciszkańska 12

620-200 Gniezno

**postulatfranciszanski.pl**

**postulatfranciszanski@gmail.com**

